Czwartek 21 listopada 1935 - Nr. 270 - Cena 15 gr
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

Dzień Pomorski

12 stron
Rok VII

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA MORSKA - DZIEŃ BYDGOSKI - GAZETA GDAŃSKA
DZIEŃ KOCIEWSKI - DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. Bydgoska 56. — Telefony redakcyjne: 10-91 ogólny (czynny w dzień i w nocy), 10-92 sekretarz redakcji, 10-93 redaktor naczelny. Telefony administracyjne: 10-94 biuro administracji, 10-95 kierownik administracji, 17-48 filja miejska administracji

Filja Administracji: Królowej Jadwigi nr. 1214, wejście od ul. Małe Garbary nr. 2. — Konto czekowe P. K. O. 160-315.

Trzeci dzień wielkiego procesu w Warszawie

Bierny opór oskarżonych — Rozprawy odroczone do piątku

Wczorajszy dzień w procesie o udział w zamachu na śp. min. Pierackiego przeznaczony był na **przesłuchiwanie podsądnych.** Zgodnie z zarządzeniem, wydanem przez przewodniczącego rozprawy oskarżeni są badani pojedyńczo pod nieobecność towarzyszy. Tego rodzaju zarządzenia są wydawane wówczas, gdy w zeznaniach oskarżonych znajdują się **bądź sprzeczności, które wzajem ich pogrążają, bądź też wzajemne oskarżenia.**

Z aktu oskarżenia, odczytanego w ciągu dwu pierwszych dni wynika, że zachodzi w obecnym procesie właśnie sytuacja tego rodzaju, że **zeznania jednych podsądnych stanowią dowody przeciwko drugim.** Wszak Maluca, Myhai i Pidhajny wyraźnie podają rolę innych oskarżonych, a nawet i swoją własną, odżegnywując się tylko od pewnych momentów. Co więcej podsądni ci złożyli w toku śledztwa **sensacyjne oświadczenia, stwierdzając, że uważają działalność organizacji, w której brali udział, za szkodliwą.** Jeden z podsądnych nawet złożył zaprotokółowane u sędziego śledczego oświadczenie, że **gotów jest ponieść śmierć, byleby tylko przestrzec młodzież ukraińską przed szkodliwemi wpływami UON** i dlatego mówi wszystko szczerze.

Bardzo byłoby ciekawe, gdyby oskarżeni nie kontynuując dziwacznego oporu co do posługiwania się językiem ukraińskim, niedopuszczalnym w sądzie poza Małopolską Wschodnią, wyjaśnili na rozprawie szerzej, na czem polega **ich obecny pogląd ideologiczny, jaką przeżyli ewolucję pojęć i mogli dać pełny obraz zmiany frontu.** Niemniej jednak należy się liczyć z tem, iż podsądni **będą kontynuowali nadal przyjętą linję co do uchylania się od mówienia po polsku** i w tych warunkach sąd musiałby się ograniczyć do odczytywania zeznań oskarżonych, które zostały złożone przez nich w śledztwie.

Brak litewskiego dziennikarza

Wczorajszy dzień rozpraw wzbudził zrozumiałe zainteresowanie i ławy prasowe, które opustoszały na czas odczytywania aktu oskarżenia, **znowu wypełniły się tak szczelnie, że powstały poważne kłopoty co do rozlokowania wszystkich osób zaopatrzonych w bilety.** Ławy klubu sprawozdawców zagranicznych poczynają się również zapełniać, ale nie widać jakoś **sprawozdawcy litewskiej prasy kowieńskiej,** wyglądanego przez wszystkich z prawdziwem zainteresowaniem. Przecież to, co wczoraj odczytano z aktu oskarżenia o roli Litwy w stosunku do podsycania OUN i umożliwienia egzystencji temu tworowi dzięki zapewnieniu mu źródeł materjalnych, **wiąże się aż nazbyt wyraźnie z samym faktem strasznej zbrodni popełnionej na osobie polskiego męża stanu.** Konowalec, jak wynika z niezbitych, a objętych aktem oskarżenia dokumentów, wydał dyspozycję dokonania tego potwornego zamachu, a **dr. Zaunius, litewski minister spraw zagranicznych troszczył się o to, by Konowalec jako dyktator OUN miał czem finansować całą niecną robotę organizacji.**

Przesłuchiwanie oskarżonych

Uporczywie posługują się językiem ukraińskim

Proces rozpoczął się z dużem opóźnieniem. Oskarżony **Bandera** zostaje wprowadzony na salę. Przewodniczący zapytuje go, czy przyznaje się do winy. **Bandera odpowiada po ukraińsku.** Wobec tego przewodniczący poucza go jeszcze raz, że powinien mówić po polsku. Oskarżony **nie stosuje się do tego** i sąd uznaje, że w ten sposób **uchyla się od złożenia zeznań.** Bandera coś krzyczy po ukraińsku, lecz przewodniczący poleca mu usiąść.

Bandera zostaje wyprowadzony z sali, a przewodniczący przystępuje do odczytywania jego zeznań, **złożonych w toku śledztwa.**

Odczytanie zeznań osk. Bandery trwało do godz. 12,30, poczem przewodniczący zarządził przerwę obiadową. Po przerwie posiedzenie wznowiono o gdz. 13,45. Na ławie oskarżonych znajduje się drugi zkolei oskarżony **Mikołaj Łebed.** Na pytanie przewodniczącego, czy przyznaje, że w r. 1931 do czerwca 1934 r. wziął udział w organizacji OUN w celu oderwania od Państwa polskiego jego południowo-wschodnich województw, oskarżony usiłuje odpowiedzieć coś w języku ukraińskim. Na to przewodniczący przypomina oskarżonemu, iż **obowiązany jest składać wyjaśnienia w języku polskim.**

Prokurator **Zeleński** wnosi, aby sąd za pośrednictwem znajdującego się na sali biegłego ustalił, co powiedział oskarżony Łebed. Obrońca adwokat **Szłapak** wnosi o zaprotokółowanie, że na sali znajduje się tłumacz. Na to przewodniczący stwierdza, że biegły **Jarosławski** figuruje na liście biegłych w akcie oskarżenia i jest wezwany przez sąd na skutek wezwania urzędu prokuratorskiego.

W dalszym ciągu adwokat Szłapak, powołując się na przepisy art. 334 KPK porusza ponownie spór językowy. Przewodniczący stwierdza, że **kwestja języka została już zdecydowana.** Następnie adwokat Szłapak sprzeciwia się odczytaniu zeznań oskarżonego.

Prokurator Zeleński wnosi o pozostawienie wniosku obrońcy **bez odpowiedzi,** względnie jako prawnie nieuzasadnionego. Przy tej sposobności prokurator stwierdza, że przy aresztowaniu znaleziono u **Łebeda list treści prywatnej,** pisany przez jego narzeczoną Hnatkiwską. List ten od początku do końca pisany jest **w języku polskim.** Świadczy to o pełnej znajomości języka polskiego u oskarżonego.

Przewodniczący ogłosił postanowienie, że oskarżony Łebed na zadawane pytania odpowiada w języku niepolskim. O konieczności zeznawania w języku polskim był uprzedzony przy ustalaniu personalij i że obecnie uznać należy, **że oskarżony Łebed odmawia złożenia wyjaśnień,** wobec czego postanowił odczytać złożone przez oskarżonego zeznania w trakcie dochodzeń prokuratorskich.

Nic innego, tylko demonstracja polityczna

Prokurator **Rudnicki:** Chodzi mi tutaj o dokładne sprecyzowanie i podkreślenie, że oskarżony Łebed **odmawia zeznań wyłącznie z tego powodu, iż nie chce mówić w języku polskim.** Jeżeli oskarżony odmawia składania zeznań po polsku, a studjował w szkole polskiej i korzystał z dokumentów **w języku polskim,** to znaczy, że jest to **demonstracja polityczna.** Oczywiście, że demonstracja polityczna w tej sytuacji mogłaby być doskonale zrozumiała, ale trzeba wyraźnie i jasno podkreślić jedną rzecz, ażeby nie było to źle komentowane, bo to jest sprawa, na którą patrzą oczy Europy, że sąd nie przyjmuje wyjaśnień **nie dlatego, iż nie chce mówić w języku ukraińskim, ale dlatego, że językiem obowiązującym w sądach polskich jest język polski, a oskarżeni język polski doskonale znają i władają nim.** Odmowa przyjęcia zeznań w języku ukraińskim jest uzasadniona **wymaganiami proceduralnemi** i nie jest uszczupleniem praw oskarżonych, którzy ze swoich praw nie chcą korzystać w sposób, przez prawo przewidziany i dla nich dostępny. Gdyby w naszym sądzie znalazł się Ukrainiec, co do którego nie byłoby

(Ciąg dalszy na str. 2).

Budżet będzie zrównoważony do 30 kwietnia 1936 r.

Warszawa, 20. 11. (Tel. wł.) Budżet uchwalony na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów realizuje w pełni **równowagę budżetowa, począwszy od 30-go kwietnia 1936.**

Dalsze trwanie jednak obecnego miesięcznego deficytu, który w ostatnich siedmiu miesiącach wahał się w granicach od 27 do 30 miljonów zł miesięcznie musiałoby zaciążyć na zagadnieniu równowagi budżetowej w roku przyszłym.

W związku z tem przeprowadza się obecnie w Ministerstwie Skarbu badania dokonywanych wydatków celem **zmniejszenia przedewszystkiem tych wydatków, które nie przedstawiają konieczności państwowych** lub też nie posiadają charakteru wydatków **niezbędnych dla życia gospodarczego.**

Zgodnie z ustalonym planem walki z deficytem, miesięczne deficyty będą się w ostatnim kwartale bieżącego roku budżetowego **dalej zmniejszać,** tak, aby kwiecień 1936 r. mógł być zamknięty pełną równowagą wpływów i rozchodów państwa.

Dwaj rybacy padli ofiarą szalejącej na morzu wichury

Onegdaj wydarzył się tragiczny wypadek **utonięcia rybaka Józefa Jabłońskiego z Helu.** Rybak, nie bacząc na wzburzone morze, wyjechał na swoim kutrze motorowym na pełne morze, **celemskontrolowania zastawionych sieci.** Gdy był już o kilka mil od brzegu, **silna fala uderzyła o burtę stateczku, zalewając całkowicie kuter, który wkrótce zatonął.** Jabłoński rzucił się do wody, usiłując płynąć w kierunku brzegu, jednakże **opadł z sił i poszedł na dno.**

Drugą ofiarą niebezpiecznego zawodu rybackiego padł **rybak gdyński Włodkowski,** który wyruszył onegdaj z Gdyni własnym kutrem na Hel. Ponieważ do wczorajszego wieczoru **Włodkowski do Gdyni nie powrócił, wszczęto za nim poszukiwania.**

Okazało się, że rybak **wogóle do portu helskiego nie przybył,** co wskazuje na to, że w drodze **spotkało go jakieś nieszczęście.** Przypuszczalnie wskutek defektu motoru **kuter błąka się po morzu.** Zarzadzone poszukiwania dotychczas **nie dały rezultatu.**

Zmiana w komunikacji na Sowiniec

(o) **Kraków,** 20. 11. (Tel. wł.) Dyrekcja miejskiej kolei elektrycznej wstrzymuje z dniem 21 bm. regularną komunikację autobusową na Sowiniec. Nadzwyczajne autobusy uruchamiać się będzie **tylko dla wycieczek, które zgłoszą swój przyjazd** dyrekcji przynajmniej na jeden dzień wcześniej z podaniem ilości uczestników.

Dziś w numerze:

(Ciąg dalszy ze strony 1-ej).

wątpliwości, iż nie zna języka polskiego zupełnie, to sąd powołałby tłumacza językowego, jakby to również zrobił dla Francuza, czy Anglika, obywatela niepolskiego, a nawet i obywatela polskiego, nie znającego języka polskiego. Na tem polęga zagadnienie tej sprawy. Odmowa musiała nastąpić dlatego, iż jest skierowana **przeciwko demonstracji, a nie przeciwko rzeczywistej niemożności zeznawania w języku polskim.** Gdyby przyszedł Żyd, władający jedynie żargonem i chciał zeznawać w żargonie, to nie obeszłoby się bez biegłego. Sąd odmawia przyjmowania zeznań w języku obcym tym oskarżonym, co do których jest przeświadczony, **że język polski znają i nim władają.**

„Aby nie kaleczyć mowy polskiej"...

Obrońca oskarżonego Łebeda — Hankiewicz wnosi o zbadanie przez sąd, **czy oskarżony włada dostatecznie mową polską** i dodaje, że słusznie prokurator wyciągnął wniosek, że jeżeli oskarżony studjował w uniwersytecie polskim, musi znać język polski, a jeżeli chodzi o oskarżonego Łebeda, to on jako wychowywany na wsi, gdzie mówią tylko po ukraińsku i uczył się w ukrańskiej szkole powszechnej i w gimnazjum ukraińskiem, nie włada polskim językiem literackim **i nie chce na sali sądu w stolicy Polski kaleczyć mowy, której nie zna.**

W związku z tym wnioskiem prokurator Żeleński stwierdza, że obrońca postawił kwestję zupełnie inaczej, niż stawiał ją dotychczas oskarżony, bo ze słów jego wynikałoby, że **tylko przez kult dla języka polskiego(!) oskarżony Łebed nie chce mówić po polsku,** ale gdyby mógł, to zeznawałby w tym języku. Nie wiem, czy Łebed jest zadowolony z tej deklaracji obrońcy. Oskarżony wyraźnie do protokółu oświadczył, że po polsku umie mówić, ale godzi się tylko zeznawać w języku ukraińskim. Sprawę tę postawił wyraźnie. Jeżeli chodzi o to, czy ma mówić przeciwko znajomości języka polskiego, ale na to trzeba zauważyć, że język polski był językiem wykładowym, trzeba przypomnieć, że język polski **był jego językiem „narzeczeńskim".**

Przewodniczący ogłosił postanowienie, według którego Sąd Okręgowy **uznaje za zbędne uwzględnianie wniosku obrońcy Łebeda,** gdyż jak wynika z akt sprawy, Łebed w dostatecznym stopniu włada językiem polskim. Po ogłoszeniu tego postanowienia oskarżony Łebed, wstając, zwraca się do sądu ze słowami w języku polskim: **„Panie przewodniczący proszę o głos!":** poczem usiłuje mówić po ukraińsku. Wówczas przewodniczący **odbiera mu głos.** Oskarżony siada. Sąd przystąpił do odczytywania zeznań oskarżonego Łebeda.

Po odczytaniu zeznań Lebeda następuje 10-minutową przerwa. Następnie na salę sprowadzon następną oskarżoną **Darję Hnatkiwską.** Podobnie jak poprzedni oskarżeni usiłuje ona odpowiadać na pytania przewodniczącego, czy przyznaje się do winy — **po ukraińsku,** wobec czego przewodniczący stwierdza, że odmawia ona udzielenia wyjaśnień i postanawia wobec tego odczytać jej zeznania, złożone w toku dochodzenia prokuratorskiego i w śledztwie.

Święto grecko-katolickie powodem przerwy w procesie

Po skończeniu odczytywania wszystkich zeznań oskarżonej Hnatkiwskiej, zabrał głos obrońca Hankiewicz, który imieniem wszystkich oskarżonych zwrócił się do sądu z prośbą o uwzględnienie jutrzejszego wielkiego **święta obrządku grecko-katolickiego św. Michała i przerwanie rozprawy do piątku.** Przewodniczący zarządził przerwę, w czasie której sąd naradzał się nad zgłoszonym wnioskiem. Z sali wyprowadzono oskarżoną Hnatkiwską, a sprowadzono następnego oskarżonego **Jarosława Karpyńca.** Sąd przystąpił do wysłuchania wyjaśnień tego oskarżonego. Ponieważ na pytanie przewodniczącego, czy przyznaje się do tego, że od roku 1931 do 14 czerwca 1934 r. na obszarze Polski jak również poza jej granicami wziął udział w organizacji ukraińskich nacjonalistów celem oderwania od Państwa polskiego jego południowo-wschodnich województw, oskarżony usiłuje mówić po ukraińsku, przewodniczący jak poprzednio, zwraca uwagę oskarżonemu, że jako znający język polski obowiązany jest w tym języku dawać wyjaśnienia, w przeciwnym razie sąd będzie uważał, że oskarżony odmawia zeznań. Wobec tego, że osk. Karpyniec **w dalszym ciągu usiłuje mówić po ukraińsku,** przewodniczący ogłasza postanowienie sądu co do **odczytania zeznań oskarżonego Karpyńca, złożonych w śledztwie.**

Prokurator Żeleński stwierdza z urzędu, że Karpyniec **był studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.** Następnie sąd przystąpił do odczytania zeznań, złożonych przez oskarżonego Karpyńca podczas śledztwa w dnia 14 czerwca.

Po odczytaniu wszystkich zeznań osk. Karpyńca, przewodniczący **uwzględnił wniosek obrońcy oskarżonej Hnatkiwskiej** i mając na uwadze, że w dniu jutrzejszym przypada uroczyste święto religijne dla osób wyznania grecko - katolickiego, zarządził **przerwę w rozprawie do dn 22 bm. do godz. 10 rano.** Dzisiaj rozprawa zakończyła się o godz. 17,45.

Pierwsi marszałkowie ZSRR.

Moskwa, 20. 11. (PAT.) Centralny komitet wykonawczy rady komisarzy ludowych przyznał tytuły wojskowe **marszałka Związku Sowieckiego komisarzowi ludowemu obrony Woroszyłowi i jego zastępcy Tuchaczewskiemu,** szefowi sztabu generalnego czerwonej armji **Jegorowi,** inspektorowi kawalerji **Budiennemu** oraz dowódcy specjalnej armji Dalekiego Wschodu **Blücherowi.**

Odznaczenie króla greckiego przez prezydenta Lebrun'a

Prezydent Republiki Lebrun odznaczył króla Grecji, Jerzego II, podczas wizyty oficjalnej w pałacu Elizejskim, wielkim krzyżem Legji Honorowej. Ten sam order otrzymał grecki następca tronu.

Miljonowe sumy ukryte w wagonie kolejowym

Zurych, 20. 11. (PAT.) Na granicy włosko-szwajcarskiej w Bellinzonie władze włoskie aresztowały funkcjonarjusza **międzynar. tow. wagonów sypialnych,** schwytanego na usiłowaniu **przemycenia do Szwajcarji sumy miljona lirów.** Wagon sypialny zatrzymano na stronie włoskiej celem **dokładnej rewizji,** gdyż istnieje podejrzenie, iż są w nim ukryte **dalsze sumy.** Wdrożono również śledztwo celem zbadania, na czyj rachunek pracował przemytnik.

Czarne amazonki w walce z Włochami

Łowczy cesarski zwycięża w Ogadenie

Warszawa, 20. 11. (PAT.) Źródła angielskie potwierdzają, że w czasie wczorajszego ataku lotniczego na wojska abisyńskie w pobliżu Buia, na południe od Makalle, **straty Abisyńczyków były bardzo znaczne.** Była to pierwsza bitwa, w której okazało się, **jak straszliwe spustoszenie wyrządzić mogą samoloty bojowe.**

Korespondenci angielscy donoszą, że **aparat Brunona Mussoliniego trafiony był 7 kulami, zaś aparat jego brata Vittorio — 9 kulami.**

Źródła abisyńskie donoszą, że w czasie ostatnich potyczek na południe od Anale jedna z „amazonek" abisyńskich została zabita, a 7 odniosło rany. Dwie z nich przewieziono do pobliskiego szpitala francuskiego. Kobiety te oświadczyły, że **wszystkie kobiety, walczące na froncie u boku swych mężów i braci i dzielące z nimi wszystkie niedole, nie zniechęcą się ranami, lecz powrócą na front, gdy tylko stan zdrowia im na to pozwoli.**

Według doniesień angielskich z Harraru, wielki łowczy cesarski Fitaurari Ayele **przypuścił energiczny atak na pozycje włoskie między Anale a Gorahai i zadał Włochom poważne straty.** Ayele oświadcza, że już przed trzema dniami **zdołał odebrać Włochom Anale.** Według jego sprawozdania, walka toczyła się od świtu do południa i Abisyńczycy **owładnęli pozycjami,** zajmowanemi uprzednio przez Włochów. Wojska Ayele podejmą obecnie **próbę obejścia skrzydła wojsk włoskich** w okolicach Anale.

Te same źródła donoszą, że generał turecki **Wahib-pasza,** który został odwołany przez cesarza z frontu południowego, **powrócić ma obecnie do Dżidżiga.** Oświadczył on jednemu z korespondentów angielskich, że wojna **nie jest bynajmniej przegrana i że ten się śmieje naprawdę, kto się śmieje ostatni.**

Skarb starych monet rosyjskich łupem złodziei

Zuchwała kradzież w pociągu

Berlin, 20. 11. (PAT.) Z Frankfurtu n/M. donoszą: w pociągu pospiesznym jadącym z **Paryża do Frankfurtu** dokonano **znacznej kradzieży na szkodę jednego z podróżnych.** Po rewizji celnej podróżny ów ułożył się do snu i właśnie w tym czasie na przestrzeni pomiędzy Saarbruecken i Muenster am Stein **zniknęła z przedziału walizka, w której znajdowało się 800 sztuk starych cennych monet rosyjskich, łącznej wartości 150 tysięcy franków szwajcarskich.**

Skradziony zbiór należeć ma do **najbardziej cennych kolekcyj prywatnych,** zawiera bowiem monety **platynowe, złote, srebrne i miedziane, pochodzące z wieku 16-go i 17-go.** Za schwytanie złodzieja towarzystwo ubezpieczeniowe wyznaczyło **500 funtów szterlingów nagrody.**

Lwów w 17-tą rocznicę odparcia najazdu ukraińskiego

(o) **Lwów, 20. 11. (Tel. wł.)** Między 22 a 24 bm. Lwów obchodzić będzie **17 rocznicę uwolnienia od najazdu wojsk ukraińskich.** Święto to przybierze w b. roku szczególnie uroczysty charakter. Przybędzie na nie **min. Spraw Wojsk. gen. Kasprzycki,** który dokona otwarcia **wystawy Obrońców Lwowa,** poczem nastąpi odsłonięcie na ratuszu **herbu miasta z orderem Virtuti Militari i Krzyżem Obrońców Lwowa.**

Mniej bezpłatnych biletów kolejowych

Warszawa, 20. 11. (Tel. wł.) Według informacyj z Min. Komunikacji, emeryci kolejowi otrzymywać będą od 1 stycznia 1936 r. tylko **2 bezpłatne bilety na rok.**

Śmiertelny wypadek na przejeździe kolejowym

(o) **Lublin 20. 11. (tel. wł)** Pociąg popularny, zdążający z Lublina do Rozwadowa, najechał na przejeździe **w Polichnie** na furmankę 29-letniego Józefa Igrata, który **poniósł śmierć na miejscu.** Pełniący służbę na przejeździe Kazimierz Pińczak **został aresztowany.**

Proboszcz wśród bandytów

(o) **Kielce, 20. 11. (Tel. wł.)** W miejscowości Tkaczów w pow. opatowskim na plebanję ks. proboszcza Wróblewskiego napadło w nocy **trzech uzbrojonych bandytów.**

Proboszcz **zasypał bandytów strzała**wości Tkaczów w pow. opatowskim na miejscu i raniąc ciężko drugiego; trzeci bandyta zdołał zbiec.

Reflektorem

Nasi wyzwoleńcy

W Rzymie starożytnym istniała specjalna kategorja ludzi o dość osobliwem obliczu psychicznem. Byli to t. zw. wyzwoleńcy. Przestali być niewolnikami, a nie dorośli jeszcze do miana człowieka wolnego. Niewola zbyt wyraźne na nich piętno położyła. Usiłowali nadrabiać miną, nie brak im było nieraz tupetu, ale mieli dusze niewolnicze. Głęboki uraz psychiczny, wyniesiony z przeżytej niewoli, kładł się na nich swem piętnem do końca ich życia.

I my mamy swoich wyzwoleńców. Nosili niegdyś pokornie obrożę niewoli. Byli zawsze lojalni wobec zaborców. Wszelką myśl o czynie niepodległościowym wykreślili ze swego programu życiowego. To też przyznawali się później w rozbrajającej pokorze ducha, że „Polskę zadarmo dostali". W wolnej Ojczyźnie są typowymi wyzwoleńcami. Wiele patrjotycznych frazesów, a mało prawdziwie patrjotycznej treści.

Nie zmieniło ich nawet siedemnaście lat niepodległego bytu. Uraz psychiczny niewoli w ich duszach pozostał. Są prawdziwymi daltonistami naszych czasów. I niewiadomo — potępiać ich, czy też może litować się nad nimi należy?

Przykład konkretny. W Płocku, prastarej stolicy Mazowsza, toczy się dyskusja na temat nazw dla nowych ulic oraz przemianowania niektórych nazw, nadanych jeszcze przez Moskali, albo też czasy niewoli moskiewskiej zbyt żywo przypominających. Ktoś wysunął projekt, aby kilka ulic nazwać nazwiskami b o j o w n i k ó w o n i e p o d l e g ł o ś ć. Zwłaszcza, że Płock ma kilka nazwisk, któremi szczycić się może. Płocczaninem był jeden z czołowych bojowników o niepodległość, kierownik pierwszej od czasów powstania styczniowego zbrojnej demonstracji stolicy przeciw Moskalom na Placu Grzybowskim w roku 1904, Józef Kwiatek. Jego to nazywa Józef Piłsudski w swoich wspomnieniach, „miłym przyjacielem". Na jego grobie umieszczony został taki napis:

„Józef Kwiatek (Tadeusz), ur. w Płocku 1874 r., zmarł 22 stycznia 1910 r. Kochał Ojczyznę i ludzkość. Żył dla wyzwolenia Narodu i ludu pracującego. Pół życia przecierpiał w więzieniach moskiewskich".

Organ miejscowej endecji „Głos Mazowiecki" wystąpił z furją przeciw temu projektowi. Bojownika o niepodległość, Józefa Kwiatka, nazwał „złowrogą postacią" i „sprawcą masakry ludności polskiej na Placu Grzybowskim". Ze zgryźliwą ironją zapytuje: „czy nie zadużo w tych nowych projektach nazw „straceńczych", bojowcowych, strzelcowych"? I w końcu pozwala sobie na takie zestawienie:

„Maluczko, a i Jerzy Leszczyński i rabin Szpiro (rabin płocki rozstrzelany w roku 1920 za dawanie znaków z balkonu swego mieszkania, atakującej Płock kawalerji bolszewickiej — dop. nasz) i usławione mandolinistki staną w Płocku na świeczniku. Ale wtedy piastowskie groby królów i książąt w katedrze płockie zapadną się chyba w ziemię z łoskotem. Taka hańba, taki wstyd"...!

Oto moralne oblicze naszych wyzwoleńców. Cudze bohaterstwo, cudza wielkość, cudza ofiarna służba w oczy ich kłuje. By zagłuszyć sumienie, bluzgają jadem i błotem na każdą zasługę.

Dużo czasu będzie musiało jeszcze upłynąć, zanim szczerby niewoli w niektórych duszach zabliźnią się zupełnie.

Latarnik.

Zagadkowa podróż powietrzna negusa

Harrar, 20. 11. (PAT.) Dotychczas nie wyjaśniło się, **dokąd cesarz odleciał w dniu wczorajszym.** Według oświadczeń czynników oficjalnych, cesarz udał się do **Dessje,** zauważono jednak jakiś samolot, **przelatujący nad Harrarem,** co dało powód do przypuszczeń, że **był to samolot negusa,** który, być może, udał się do Dżidżiga celem odbycia z rasem Nasibu narady na temat **kampanji na froncie Ogadenu.**

Przeszło 90 proc. górników angielskich za strajkiem

Londyn, 20. 11. (PAT.) Większość górników, wynosząca 93% ogólnej liczby głosujących, **wypowiedziało się za strajkiem w przemyśle węglowym.** Za strajkiem głosowało **409,351 górników,** przeciw strajkowi 29.215. Jeden z członków komitetu wykonawczego oświadczył, że nikt nie pragnie strajku, ale **sytuacja jest bez wyjścia.**

Jedynie rząd może ją wyjaśnić. Przedstawiciel górników dodał, że nie zapadnie pospieszna decyzja. **Sytuacja będzie rozpatrzona jak najdokładniej.**

Mroczne zakamarki polityki Litwy

Sensacyjne ujawnienia warszawskiego procesu U. O. N.

Dziwne i ciemne drogi, któremi podąża od wielu lat polityka Litwy w stosunku do Polski zostały najbardziej

niespodziewanie naświetlone

przez — proces morderców ś. p. ministra Bronisława Pierackiego. Przychwycone w toku akcji policyjno-śledczej archiwum terorystycznej organizacji ukraińskiej zawiera szereg dokumentów, świadczących o tem, że

najbardziej oficjalne czynniki litewskie,

bo nikt inny, jak właśnie ministerstwo spraw zagranicznych Republiki Litewskiej macza palce i... lokuje pieniądze w poczynaniach zamachowo-dywersyjnych organizacji pułk. Eugenjusza Konowalca.

Wątpliwości niema żadnych,

dowody są autentyczne i najbardziej przekonywujące. Są kwity, są listy, protokularne odtworzenie rozmów pułk. Konowalca z b. ministrem spraw zagranicznych Litwy dr. Zauniusem i szczegółowo udokumentowany rodowód paszportów litewskich, za któremi emisarjusze U. W. O. i U. O. N. jeździli do Ameryki po pieniądze od emigrantów ukraińskich na broń, bomby i amunicję. Są

autentyczne dane

o podejmowanych przez konsulów litewskich wobec władz amerykańskich i kanadyjskich interwencjach na rzecz obywateli polskich, terorystów ukraińskich, zaopatrzonych nietylko w paszporty litewskie, ale nawet w zaświadczenia władz litewskich, opiewające naprzykład, że p. Senyk, referent bojowy U. O. N. jest

urzędnikiem litewskiego ministerstwa spraw wewnętrznych,

wysłanym do Ameryki w sprawach służbowych.

Osoba dr. Zauniusa nie jest opinji polskiej obca. Wiadomo oddawna, że niegdyś obywatel i urzędnik państwowy niemiecki, zatrudniony w administracji pruskiej, a noszący nazwisko dr. Zaun „okazał się być“

dość nieoczekiwanie Litwinem z dziada-pradziada

i przeszedł do litewskiej służby dyplomatycznej, zajmując od 1924 r. odpowiedzialne stanowisko sekretarza generalnego litewskiego ministerstwa spraw zagranicznych w tym okresie, kiedy dla działalności tego urzędu przedewszystkiem wola i opinja ś. p. dr. Gustawa Stresemanna i b. szefa wydziału wschodniego Auswärtiges Amt'u p. Meyera — były miarodajne. Szefem ówczesnym dr. Zaun-Zauniusa był przecież nasz nieoceniony

stary znajomy prof. Valdemaras.

Pamiętamy ten okres, pamiętamy także główne figury rozgrywanej wówczas pomiędzy Kownem, Berlinem i Genewą intrygi. Skończyło się wielką kompromitacją dr. Zauniusa i jego szefów. Rzecz działa się w grudniu 1927 r. w Genewie — dokładnie w dniu 10 grudnia 1927 r., a na sali obrad Rady Ligi Narodów zasiadał

Marszałek Piłsudski.

Szczegółów sromotnego odwrotu pp. Valdemarasa i Zauniusa przypominać chyba nie trzeba.

Wkrótce potem jednak dr. Zaunius został ministrem spraw zagranicznych i wiele godzin swego cennego czasu poświęcił Polsce, nie oszczędzając również skarbu litewskiego, jako że archiwum U. W. O. wymienia poważne sumy, wypłacane z godną pochwały regularnością

skarbnikom terorystów ukraińskich

oraz bardzo wiele długotrwałych konferencyj, odbywanych przez dr. Zauniusa z pułk. Konowalcem. Perełką prawdziwą jest jednak ta rozmówka, którą odbyli obaj panowie w Zurychu w dniu 3 października 1932 r., jak pisze pułk. Konowalec „z okazji przyjazdu dr. Zauniusa do Szwajcarji na... Zgromadzenie Ligi Narodów“. To przecież naprawdę piękne!... Jedzie się na zebranie instytucji, mającej na swych sztandarach wypisane hasła braterstwa ludów, pokoju i współpracy międzynarodowej, a „przy okazji“ — nieocenione bywają okazje! —

konferuje się z szefem terorystów,

obiecując mu „wstawienie do przyszłorocznego budżetu państwowego Litwy sumy 6.000 dolarów złotych na cele U. W. O. i dalsze wydawanie paszportów litewskim działaczom U. W. O.“

Działania dr. Zauniusa są całkiem jednoznaczne. Stwierdziwszy, iż w jego zmaganiach z Polską zawiodła dyplomatyczna szpada, jął się poprostu —

noża i kuli rewolwerowej.

Nie mogło jednak być inaczej. Polityka zagraniczna Litwy nie od dziś znalazła się w zaułku bez wyjścia. Uparte trwanie w adorowaniu fikcji i niedostrzeganie rzeczywistych interesów swego kraju, polegających przecież napewno nie na walce z Polską, ale na oparciu się o jej siły duchowe i materjalne — kieruje Litwę na zmianę w orbitę Niemiec lub Rosji Sowieckiej, czyniąc z niej

przedmiot doraźnych „gierek“

jednego z tych państw. Piłka litewska, przerzucana pomiędzy Moskwą i Berlinem, a zawadzająca od czasu do czasu o ostre rogi Kłajpedy — nie znajduje zetknięcia z płaszczyzną stałą i od lat, niemal od chwili powstania państwa litewskiego, ten zgubny dla siebie ruch wahadła wykonuje.

Nic dziwnego, że od czasu do czasu majstry dyplomatyczne w rodzaju prof. Valdemarasa czy dr. Zauniusa wdepną, gdzie nie należy...

Jak długo jednak

tych polityków z ciemnego zaułka

tolerować będzie naród litewski?... Od wielu lat daremnie czekamy odpowiedzi na to pytania.

Vigil.

Rząd zabiera się do karteli

Z posiedzenia Komitetu Ekon. Ministrów

Warszawa, 20. 11. (PAT.) Komitet Ekonomiczny Ministrów, obradujący w środę, dn. 20 bm. pod przewodnictwem wicepremjera **Kwiatkowskiego,** przystąpił do rozważania dalszego projektu dekretów i zarządzeń, przewidzianych ramami przyjętego planu gospodarczego. Uwaga rządu skierowana jest obecnie na te zarządzenia, których celem jest **przyspieszenie zniżki cen i kosztów utrzymania oraz wyrównanie dysproporcyj hamujących obroty gospodarcze.**

W związku z tem Komitet Ekonomiczny Ministrów przedyskutował na omawianem posiedzeniu tezy w sprawie **obniżki taryf kolejowych,** jako nader ważnego elementu do akcji kształtowania się cen oraz sprawy, związane z akcją **obniżki cen kartelowych.** Następnie Komitet Ekonomiczny przeprowadził dyskusję nad możliwościami zastosowania ulg w spłacie **kredytów budowlanych** oraz wnioskami w sprawie **odciążenia płatników z danin komunalnych,** wiążących się przedewszystkiem z pracami nad podniesieniem siły nabywczej ludności rolniczej i poprawy położenia finansowego wsi.

Ss. „Pułaski“ przechodzi na linję południowo-amerykańską

W związku z zapoczątkowaniem przez „Żeglugę Polską“ za pomocą **s/s „Wisła“** regularnych rejsów **pomiędzy Gdynią a portami Brazylji i Argentyną** — jak donosi agencja „Iskra“ — toczą się obecnie rokowania o przeznaczenie na nową linję także statku **„Pułaski“**, który obecnie przeprowadza doroczny remont.

Jeżeli porozumienie dojdzie do skutku, to na nowej linji kursować będą narazie dwa statki, a mianowicie pasażersko-towarowy s/s „Pułaski“ oraz towarowy s/s „Wisła“.

Pogłoski o rekonstrukcji gabinetu brytyjskiego

Narazie nie będzie większych zmian

Londyn, 20. 11. (PAT). Na temat rekonstrukcji gabinetu „Manchester Guardian“ stwierdza: **Ramsay Mac Donald prawdopodobnie pozostanie na swem stanowisku,** aczkolwiek sprawa ta nie została jeszcze definitywnie załatwiona między nim a premjerem Baldwinem. Mac Donald gotów jest pozostać, ale pod warunkiem, że **znaleziony zostanie dla niego mandat jednego z uniwersytetów,** przyczem wolałby on mandat jednego z uniwersytetów szkockich. Poseł Rosbotham wyraził coprawda gotowość odstąpienia mu swego mandatu, ale jest rzeczą wątpliwą, czy Mac Donald w wyborach uzupełniających uzyskałby w tym okręgu większość.

Pozatem **Malcolm Mac Donald** nie oczekuje, by konserwatyści odstąpili mu któryś z pewnych mandatów, tak aby mógł on pozostać na stanowisku **ministra kolonji.** W tych warunkach nie jest wykluczone, że dotychczasowy minister robót publicznych **Ormsby Gore obejmie tekę ministra kolonij.** Z drugiej strony panuje przekonanie, że **Eyres Monsell** zatrzyma tekę ministra marynarki i zostanie podniesiony do godności lorda.

Zupełnie niesłusznie uważano dotychczas, podkreśla „Manchester Guardian“, iż Baldwinowi zależy na tem, by **Churchill** wszedł do gabinetu. Mówi się, że **Thomas** objąłby Ministerstwo Wojny, ale gdyby Ormsby Gore został ministrem kolonij, to Thomas otrzymałby jego tekę ministra **Robót Publicznych.** Stanowisko ministra dla spraw Ligi Narodów nie zostanie jeszcze narazie skasowane, albowiem rząd, który uzyskał od wyborców zdecydowane poparcie, **polityki na rzecz Ligi, nie może zrobić tego odrazu i musi przeczekać pewien okres czasu.** Jednakże sprawa ta jest tylko kwestją niedalekiej przyszłości. Gdy **Antony Eden** przestanie być ministrem dla Spraw Ligi Narodów, otrzyma on prawdopodobnie stanowisko **ministra dla spraw Dominjów** — kończy „Manchester Guardian“.

Józef Kożuchowski

Nowomianowany wiceprezes Banku Gospodarstwa Krajowego

Nowomianowany przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wiceprezes Banku Gospodarstwa Krajowego **p. Józef Kożuchowski,** ur. w r. 1886, ukończył szkołę średnią w Warszawie, studjował filozofję i historję na uniwersytecie we Lwowie, ekonomję w Monachjum, uzyskując po wojnie dyplom na wydziale prawnym uniwersytetu w Warszawie. Służbę państwową rozpoczął w Głównym Urzędzie Likwidacyjnym w 1919 r., na stanowisku kierownika, potem naczelnika wydziału statystyki strat wojennych. W roku 1920 został mianowany delegatem do komisji szacunkowej głównej oraz członkiem komisji do spraw rozrachunkowych rosyjskich. W roku 1926 został mianowany dyrektorem departamentu organizacyjnego w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, a w r. 1930 podsekretarzem stanu. Po ustąpieniu z Ministerstwa Przemysłu i Handlu przeszedł na stanowisko dyrektora do Banku Gospodarstwa Krajowego, obejmując w 1932 r. kierownictwo departamentu konsorcjalno-przemysłowego w tymże Banku. W dniu 12 listopada 1935 r. Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował p. Kożuchowskiego wiceprezesem Banku.

W czasie służby państwowej był członkiem głównej rady statystycznej z ramienia Głównego Urzędu Likwidacyjnego, członkiem Rady Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen, przedstawicielem Ministerstwa Przemysłu i Handlu do międzyministerjalnej komisji dla zagadnień turystyki w Polsce przy Ministerstwie Skarbu, członkiem delegacji polskiej w Mieszanej Komisji Rozrachunkowej z ramienia Ministerstwa Spraw Zagranicznych, członkiem komisji badania obrotu towarowego z zagranicą z ramienia Ministerstwa Rolnictwa. W r. 1933 został powołany na sędziego sądu kartelowego, pozatem został członkiem Centralnego Komitetu Oszczędnościowego R. P

Jako naczelnik wydziału statystycznego w radzie zjazdów pomocy ofiarom wojny zorganizował i przeprowadził rejestrację wygnańców w okresie 1915—1916. Na stanowisku naczelnika wydziału w Głównym Urzędzie Likwidacyjnym zorganizował rejestrację strat wojennych dla rozrachunku z Komisją Odszkodowań w Paryżu, w Ministerstwie Przemysłu i Handlu zorganizował rejestrację kapitałów zagranicznych w spółkach akcyjnych w Polsce, pozatem brał udział w akcji ustawodawczej ministerstwa przemysłu i handlu w latach 1927—1930.

Wiceprezes Kożuchowski jest odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu **„Polonia Restituta“, „Krzyżem Niepodległości“** i złotym **„Krzyżem Zasługi“.**

Poza działalnością zawodową, jest członkiem kuratorjum **Instytutu Bałtyckiego** w Toruniu, członkiem Towarzystwa Prawa Morskiego, członkiem komitetu budowy muzeum przemysłu i techniki, **przewodniczącym Rady Ligi Morskiej i Kolonjalnej,** przewodniczącym zarządu Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich i in.

Napisał przed wojną „Trzy zagadnienia w ruchu niepodległościowym“; po wojnie: „Uwagi o Polsce współczesnej“, „Upadek gabinetu Wł. Grabskiego“, „Wojna w życiu gospodarczem Polski“, „Kapitał zagraniczny w przemyśle Polski“, oraz szereg artykułów z dziedziny ekonomicznej i społecznej. M. in. wiceprezes Kożuchowski drukował w naszem piśmie obszerny artykuł p. t. „Polska na tle kryzysu światowego“.

Kombatanci francuscy wyjechali do Katowic

Kraków, 20. 11. (PAT.) Bawiący w Krakowie kombatanci francuscy, po zwiedzeniu zabytków miasta, o godzinie 17,30 **opuścili Kraków, udając się do Katowic.**

Dwa śmiertelne wypadki górnicze

(o)**Katowice** 20. 11. (tel. wł.) W kopalni Wolfgang - Wawel w Chorzowie bryła węgla zasypała 21-letniego górnika Jana Kapola. Po godzinnej akcji ratunkowej zdołano go wydobyć ciężko rannego. Wkrótce **po przewiezieniu do szpitala Kapol zmarł.**

W podziemiach kopalni „Pokój“ w N. Bytomiu zwały węgla zasypały górnika Jerzego Polaszka, **zabijając go na miejscu.**

Zamordował ojczyma

(o) **Szamotuły** 20. 11. (tel. wł) W Witkowie Czesław Wolny zamordował swego ojczyma Janige. Następnego dnia Wolny **popełnił samobójstwo.**

Tłem morderstwa były **zatargi finansowe.**

Kombatancka przyjaźń i winiarska wojna

(Korespondencja własna). Paryż, w listopadzie.

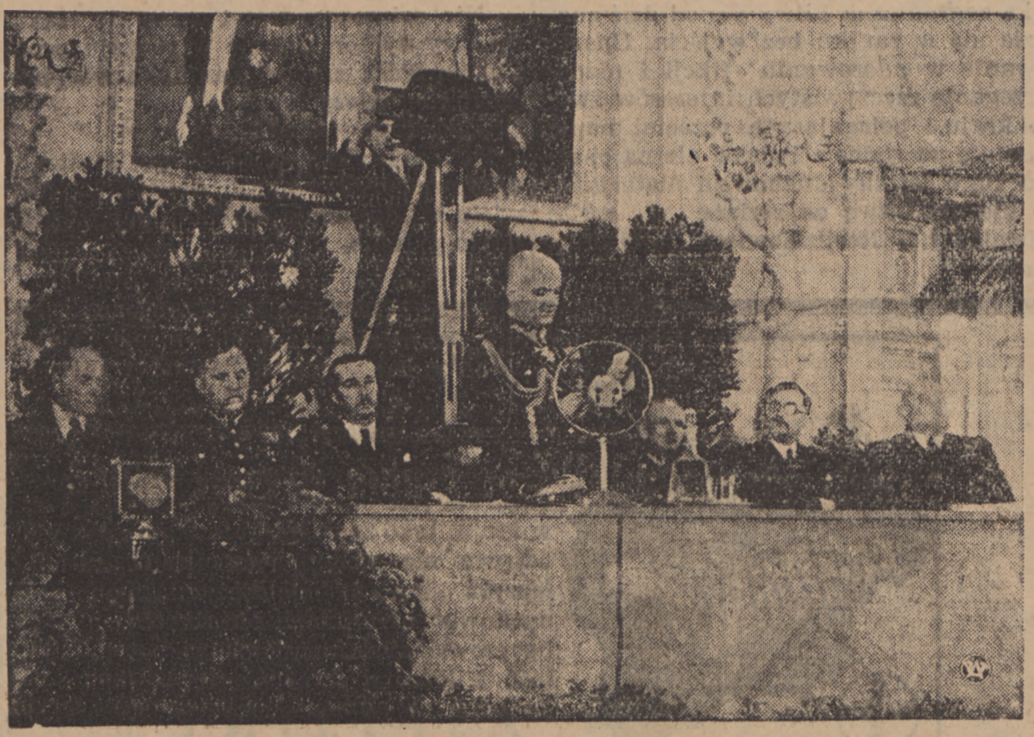
Po dosyć długiej ciszy na „froncie zagranicznym" francuskich kombatantów, w tych dniach nastąpił poważniejszy ich wypad w dziedzinę polityki międzynarodowej, tym razem — w stronę sprzymierzonej, a tak często we Francji nierozumianej i niedocenianej Polski. Tak przynajmniej oceniają tu wyjazd do Warszawy na zaproszenie Federacji Polskich Zw. Obrońców Ojczyzny delegacji najwybitniejszych przedstawicieli dwóch, najpoważniejszych organizacyj kombatanckich: Union Nationale des Anciens Combattants i Union Federale des Anciens Combattants et Mutiles. We Francji bowiem przyzwyczajono się już w ostatnich czasach do tego, iż po długoletnim „letargu" grup kombatanckich, będących conajwyżej echem tej lub innej partji, „zaktywizowały" się one, przechodząc nawet na tym lub innym odcinku życia publicznego do energicznej ofenzywy.

Pamiętne pozostaną nazawsze choćby krwawe demonstracje kombatantów w ubiegłym roku na Placu Zgody w Paryżu, demonstracje nb., które w rezultacie obaliły rządy większości lewicowej, wytrącając im z ręki berło władzy. Jak groźne memento zawisły również nad głowami zastrachanego „frontu ludowego" tajemnicze posunięcia wodza rosnącej stale w potęgę organizacji kombatanckiej „Krzyża Ognistego". A równocześnie z tym, coraz większym wpływem b. wojskowych na życie wewnętrzne Francji, zaznaczyła się wzrastająca ich aktywność na terenie zagranicznej polityki Francji, że wspomnę choćby tylko demarsze kombatantów francuskich wobec Hitlera i jego reżime — stanowiące „pierwszy krok" w kierunku nawiązania bezpośredniego porozumienia po zaognionych stosunkach francusko - niemieckich.

Jeżeli idzie o obecny wyjazd do Polski pp. Desbous, deputowanego Heraud, prezesa Lebecq i in., to misja ich nie potrzebuje, oczywiście, odegrać aż „pacyfikatorskiej" roli, jak niemieckie wizyty deputowanego de Goya, ponieważ przyjaźń polsko-francuska istnieje nieprzerwanie. Mimo to jednak, w udziale tak wybitnych reprezentantów francuskiego ruchu kombatanckiego w uroczystościach polskiej Federacji, widzą tu pewnego rodzaju deklarację chęci podkreślenia i wzmocnienia jeszcze przyjaźni pomiędzy miljonowemi rzeszami b. wojskowych obu naszych narodów, co znajdzie też niewątpliwie swój wyraz przy bezpośredniem zetknięciu francuskiej delegacji z polskimi gospodarzami. Wielce charakterystyczne przytem dla dzisiejszych nastrojów we Francji są słowa, jakie wypowiedział jeden z działaczy kombatanckich na pewnem zebraniu, na którem kilku kolejnych mówców utyskiwało na rozbicie polityczne społeczeństwa francuskiego, przyczem każdy z nich nawoływał obecnych do zjednoczenia, ale tylko pod hasłem grupy, którą on reprezentował.

— Kombatanci francuscy — powiedział wówczas ów działacz — podzieleni są na zwalczające się nawzajem obozy. Żadna ze stron nie chce ustąpić ani na jotę ze swej doktryny. Czy nam nie wstyd, gdy spojrzymy na naszych kolegów w Polsce, lub Anglji, że tam wszyscy oni idą pod sztandarem jednej organizacji, choć przecież i tam, z pewnością, istnieją między nimi różnice w zapatrywaniach, ale wspólny cel je niweluje...

To powiedzenie staje się tu tem aktualniejsze, że na tak mozolnie skleconej budowli pokoju wewnętrznego Francji zarysowały się ostatnio niepokojące rysy. Oto, radykali, szczególnie zaś lewy ich odłam, rozpoczęli znów kampanję przeciwko premjerowi Lavalowi, wyciągając, oczywiście, z arsenału argumentów agitacyjnych, atak na dekrety oszczędnościowe rządu (do których zresztą ludzie przyzwyczaili się tu już nieco), oraz dorzucając nowy „casus belli", w postaci alarmu na temat „złośliwego bojkotowania" przez Lavala, zawartego przymierza francusko-sowieckiego. Naturalnie, w całej tej historji macza swą czerwoną rączkę nowy, komunistyczny senator Cachin — w każdym bądź razie w kołach radykalnych uporczywie wysuwają nazwisko Herriota, jako przyszłego szefa rządu, któryby w 100-u procentach honorował przymierze Paryża z Moskwą, no i rozprawił się z groźnemi dla... spokojnego snu lewicy „Ligami" prawicowemi.



W Warszawie w obecności P. Premiera Kościałkowskiego rozpoczął się w niedzielę VII doroczny Zjazd delegatów Federacji P. Z. O. O., na który przybyła również delegacja kombatantów francuskich. — Na zdjęciu — Prezydjum Zjazdu z prezesem gen. K. Góreckim na czele. Obok gen. Góreckiego przewodniczący delegacji francuskiej p. Jan Desbons

Gdy już mowa o polityce, niepodobna przemilczeć wielkiego wrażenia, jakie wywołało we Francji zwycięstwo listy rządowej w czasie wyborów angielskich. Komentowane jest ono, jako zapowiedź wzmocnienia stanowiska Anglji wobec Włoch. Ponieważ zaś, równocześnie z mającem nastąpić w najbliższych dniach, wejściem w życie sankcyj antiwłoskich, zaostrzą się i stosunki włosko-francuskie — oczekiwać należy „usztywnienia" raz wreszcie ciągle tak giętkiej i lawirującej politycznej linji Lavala, w sprawie wojny afrykańskiej. Wpłynie zresztą na to nietylo może „genewska solidarność", co niechybne, ostre represje gospodarcze Italji, będące odpowiedzią na sankcje. Odbije się to, bezwątpienia, dość boleśnie na eksporcie francuskim do Włoch (choćby np. perfumy, kosmetyki itp.), choć z drugiej znów strony, tutejsze sfery handlowe liczą, w cichości ducha, na to, że odbiją to sobie przez eksport do krajów, w których towary włoskie będą zakazane z niektórych analogicznych towarów francuskich, jak np. wina, owoce etc.

To też nowe nadzieje cokolwiek chociaż lepszych czasów wstąpiły do serc francuskich winiarzy, których obroty w ostatnich latach — latach coraz to nowych i coraz surowszych ograniczeń celnych zagranicy — spadły b. znacznie. Nadzieja ta udzieliła się też i pomniejszym „ludziom wina" i dość jest przejść się po wielkich „Halach winnych" nad paryskiem nabrzeżem Sekwany, aby zarazić się tym „winnym optymizmem". Właśnie przed wejściem do Hal spotkałem pewnego swego znajomego agenta, z którym zaszliśmy na jeden „aperitif" do najbliższego Café-Tabacu.

— Nawet pan się nie domyśla, ile my tu, we Francji, pijemy zagranicznych trunków, gdy tymczasem tysiące i tysiące hektolitrów naszego wina czeka oto na nabywców — zwierzył mi się mój Francuz, wskazując na długie rzędy wielkich beczek, ciągnące się za żelaznemi sztachetkami na dziedzińcu Hal. — I niech pan sam tylko powie, czy nasze, francuskie wina nie są na tyle dobre, żebyśmy aż musieli importować Chianti włoskie, czy też wina hiszpańskie, albo jakie greckie? I piwa zadużo pijemy teraz, czego dawniej nigdy nie było — a przecież winiarstwo, to nasz narodowy przemysł.

Tak, mój panie, patrjota francuski pije dziś tylko francuskie wino — zakończył tonem oratora wiecowego i... kazał garsonowi nalać dwa kieliszki Bordeaux-Blanc.

Pomyślałem sobie, że tak samo mówią w tej chwili synowie słonecznej Italji o włoskim patrjotyźmie i włoskiem winie. Tak, mimo wszystko, „chińskie mury" granic celnych wciąż rosną i rosną...

Del-jot.

Generał Górecki ponownie prezesem Federacji

Zakończenie zjazdu Federacji P. Zw. O. O.

W zakończeniu Zjazdu Federacji PZOO. prezesem został ponownie przez aklamację wybrany minister gen. dr. Roman Górecki. Komisję rewizyjną i Sąd koleżeński wybrano nadal w dotychczasowym składzie.

Na zakończenie Zjazd uchwalił wysłać depesze do Pana Prezydenta Rzplitej, Pani Marszałkowej Piłsudskiej, generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego i p. premjera Kościałkowskiego.

REZOLUCJE ZJAZDU

Zjazd uchwalił jednogłośnie następujące rezolucje:

1) Walny Zjazd Delegatów Federacji P. Z. O. O. oświadcza, że w swej publicznej pracy będzie się powodować wyłącznie ideologją Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, uważając drogę wskazaną nam przez Wodza Narodu, za jedyną właściwą i prowadzącą do celu, jakim jest wielka i potężna Polska, dla wszystkich swych synów sprawiedliwa i przez nich kochana;

2) Zjazd stwierdza, że pełne i jaknajserdeczniejsze współdziałanie z armją czynną nad rozbudową i utrwaleniem siły obronnej Polski jest naczelnem zadaniem Federacji PZOO.;

3) Zjazd stwierdza, że w chwili obecnej gdy Państwo nasze narówni z całym światem przeżywa wielkie trudności gospodarcze, potrzebna jest szczególnie pełna i harmonijna współpraca całego uczciwego społeczeństwa z Rządem dla przełamania kryzysu i odbudowy gospodarki narodowej. Zjazd deklaruje swą niezłomną wolę wzięcia aktywnego udziału w walce o pełną niezależność gospodarczą Państwa;

4) Zjazd potępia eksterminacyjną politykę rządu czeskiego wobec polskiej ludności na Śląsku zaolżańskim. Zjazd stwierdza, że tego rodzaju polityka nie przyczynia się do utrwalenia istotnego pokoju w Europie. Zjazd przesyła braciom zza Olzy najserdeczniejsze pozdrowienia i wyrazy otuchy w ich ciężkiej walce o swe najświętsze prawa oraz zapewnia ich, że nigdy o nich nie zapomni.

O wytworzenie w kraju wspólnej myśli gospodarczej

Min. Kwiatkowski na zebraniu Zw. Izb Przemysłowo - Handlowych

Przed paru dniami odbyło się zebranie plenarne Związku Izb Przemysłowo-Handlowych Rzplitej. W posiedzeniu popołudniowem wzięli udział pp. wicepremjer inż. E. Kwiatkowski oraz minister przemysłu i handlu, gen. R. Górecki.

Wicepremjer E. Kwiatkowski w dłuższem przemówieniu rozwinął i uzasadnił podstawowe wytyczne zamierzeń Rządu, kładąc szczególny nacisk na zagadnienie współdziałania samorządu gospodarczego i całego społeczeństwa w realizacji tych zamierzeń. Ze szczególną mocą podkreślił p. wicepremjer konieczność wytworzenia w kraju wspólnej myśli gospodarczej, gdyż żaden problem gospodarczy nie może liczyć na pełną realizację, jeżeli nie wytworzy się atmosfera wzajemnego zaufania i współpracy Rządu i społeczeństwa.

Kontraktowi pracownicy państwowi

płacić będą nowe stawki podatku dochodowego

Nowe stawki podatku dochodowego, które wprowadzone zostaną na mocy uchwalonego ostatnio przez Radę Ministrów dekretu, nowelizującego ustawę o podatku dochodowym, będą miały zastosowanie do wszystkich uposażeń, które dotychczas podatkiem tym były obciążone. Zwiększony więc podatek dochodowy opłacany będzie również przez kontraktowych pracowników państwowych, pracowników monopoli, instytucyj, przedsiębiorstw i banków państwowych, związków samorządu terytorjalnego itp.

Ci sami pracownicy opłacać będą również specjalny podatek od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszów publicznych, według t. zw. kolumny drugiej tego podatku, która jest niższa od kolumny stawek, przewidzianych dla stałych pracowników państwowych. Stawki tej drugiej kolumny zostały ustalone znacznie niżej przy uwzględnieniu zwiększonego podatku dochodowego dla tych pracowników tak, aby nowe obciążenia były mniej więcej równe obciążeniu stałych funkcjonarjuszów państwowych.

Szyldy dla sklepów tytoniowych

Zarząd centralny Związku Sprzedawców Wyrobów Tytoniowych Rzplitej komunikuje, że na zasadzie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 31 października 1935 (Dz. U. nr. 82 z dnia 15 listopada 1935 poz. 509) wszyscy sprzedawcy wyrobów tytoniowych obowiązani są do umieszczania na zewnątrz lokalu szyldu według wzoru zamieszczonego w wymienionym Dzienniku Ustaw.

Szyldy nabywać można w hurtowniach tytoniowych, lub za pośrednictwem Związku Sprzedawców Wyrobów Tytoniowych Rzplitej w Warszawie, Nowy Świat 4.

Historyjka celna w stylu autarchji

„Echo de Paris" podaje autentyczną historyjkę bardzo współczesną. Do pani B., zamieszkałej w Bailleul pod Paryżem, zgłaszają się dwaj urzędnicy celni. „Niech nam pani pokaże swoje zęby!" — oświadczają bez długich wstępów. Pani B. nic pozostało nic innego, jak... pokazać zęby, t. j. wyjąć sztuczną szczękę! Zdumienie delikwentki wzrosło jeszcze bardziej, gdy celnicy poinformowali ją, że będzie miała sprawę w sądzie. „Jakto, dlaczego?" — oburza się pani B. — „czy nie mam prawa?"... „Owszem, proszę bardzo, ale dała pani sobie zrobić aparat w Brukseli i jest pani podejrzana o ...szmugiel". Tableau! Podobno, jak twierdzi dziennik paryski, sprawa pani B. nie jest wyjątkiem; tego rodzaju spraw znajduje się więcej na wokandzie. Jak autarchja, to autarchja.

Prawda o Stawiskim i dwie legendy

Światła i cienie. — Splot tajemnic wokoło gigantycznego oszustwa. — Dwie wersje. — Legenda prawicowa i legenda lewicowa. — Radca Prince i b. premjer Chautemps jako główne ofiary. —Parlamentaryzm, sądownictwo i korupcja.

Staroświecka i zazwyczaj ciemna sala sądowa, w której rozgrywają się losy sprawy Stawiskiego, jednej z najbardziej sensacyjnych afer korupcyjnych Francji i świata, oświetlona została na tę premjerę nowemi lampami i światłami. Urządzono specjalnie



Jedna z głównych oskarżonych żona Stawiskiego ze swym obrońcą na sali rozpraw

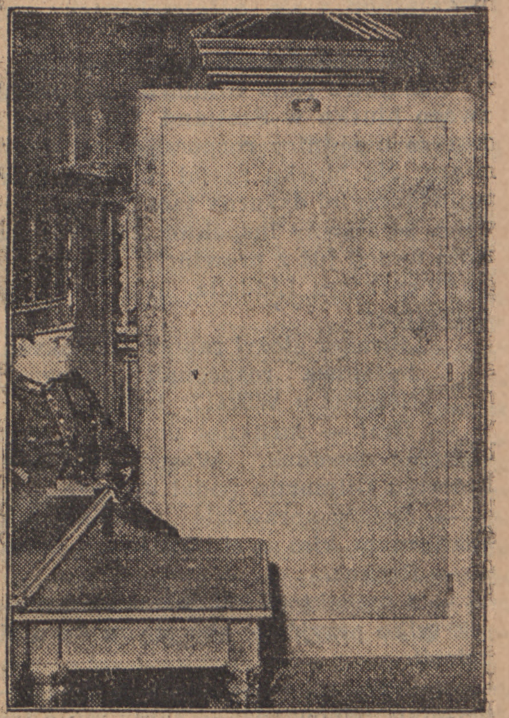
salę, zmieniono rozkład i dostawiono rzędy krzeseł, aby pomieścić liczne grono oskarżonych, tłum ich adwokatów, rzesze sprawozdawców sądowych, oraz publiczność, przedewszystkiem jej część, najbardziej elegancką i uprzywilejowaną, a więc niewieścią. Były spory o miejsca, kłócono się o to, że szereg mecenasów nie miał się gdzie ulokować, a potem przystąpiono do rzeczy i zaczęto się rozglądać. Okazało się, że oświetlona specjalnie sala, mimo to nie jest oświetlona dostatecznie. Cienie nie zostały rozproszone i to ma charakterystyczne symboliczne znaczenie dla całej afery.

Afera Stawiskiego idzie w setki miljonów, a mimo to finansowo rzecz biorąc, jest oszustwem wprawdzie gigantycznem, ale mimo to mało skomplikowanem i właściwie niezbyt pomysłowem. Tę stronę sprawy miał na myśli prezydent Barnaud, mówiąc, że Stawiski był oszustem bez większej wyobraźni i pomysłowości. Poprostu wypuszczano bony w nadmiernej ilości prawdziwe, a jeszcze chętniej i częściej fałszywe, na pokład zastawów prawdziwych, ocenionych nadmiernie, albo zgoła fałszywych, lokowanych w zakładach zastawniczych. Ale mimo to nie wolno nie doceniać zmarłego wielkiego oszusta, który przybył z Ukrainy i przez szereg lat mimo fatalnej opinji, którą się cieszył, odgrywał pierwszorzędną rolę na arenie finansowej, a poniekąd towarzyskiej i częściowo politycznej. Stawiski nie był odkrywcą nowych sposobów oszukiwania ludzi, ale był mistrzem w zyskiwaniu sobie przyjaciół i narzędzi, w łatwem zawieraniu stosunków, tak, iż wielka sieć jego znajomości stanowiła klawjaturę, na której grał melodję swoich ciemnych pomysłów, nierozjaśnioną jeszcze, mimo dwuletniego śledztwa i wielodniowej rozprawy.

Prawda, jak to się mówi, leżąca u spodu i wyjaśniająca całość, jest jedna. Ale sposobów tłumaczenia jej jest kilka i można je nazwać legendami, powstającemi mimowolnie albo też szerzonemi umyślnie. W danym wypadku mamy tu do czynienia z dwiema legendami, próbującemi równocześnie wyjaśnić i wyeksploatować na swoją rzecz całą stawiskjadę: mamy do czynienia z legendą prawicową i z legendą lewicową.

Legenda prawicowa uzyskała prymat, miała w czasie pierwszeństwo i jeszcze dotąd nie daje się pokonać swojej przeciwniczce. Ośrodkiem jej jest twierdzenie, że źródłem całej afery i jej podkładem jest korupcja środowiska parlamentarnego we Francji, a specjalnie jego lewicowej części. Zbierano troskliwie nazwiska głównych i pobocznych osób, wplątanych w aferę, notowano listy znajomych Stawiskiego, zapisywano nazwiska tych, których gościł w pierwszorzędnych lokalach i tych, z którymi rozmawiał telefonicznie — i na tej podstawie wydano orzeczenie, że skompromitowany jest parlamentaryzm, skorumpowaną lewica, a przedewszystkiem obciążone jest stronnictwo radykalne. I przytaczano nazwiska: burmistrz Bayonne, poseł Garat, b. podsekretarz stanu Hulin, b. minister Dalimier, b. minister sprawiedliwości Renoult i wielu innych — a za nimi, o ile idzie o oczywistość posądzeń, a przed nimi, o ile chodzi o eksploatację agitacyjną — b. premjer Kamil Chautemps, jeden z wodzów stronnictwa radykalnego. Krzewiciele legendy prawicowej z nieznużoną pracowitością malowali przy każdej okazji cień rzekomego inspiratora tych wszystkich nadużyć, oszustw i zbrodni, powtarzając przytem, że jest nim elegancki, łagodny i ostrożny dygnitarz partyjny i polityczny, równocześnie zaś wielka figura w masonerji — Kamil Chautemps.

Niedość na tem, że obciążono jego rodzinę, jego brata, jego szwagra, który ze zmartwienia umarł, nie wystarczyły zarzuty o korupcję i nadużycia. Posunięto się dalej i zarzucono mu udział



Ostrożność nie zawadzi

Po wielu smutnych doświadczeniach akta Stawiskjady znajdują się stale w skarbcu, strzeżone przez policję dniem i nocą. Sąd „wypożycza" tylko te fascykuły, które potrzebne są do rozprawy.

w rzekomem zamordowaniu radcy sądowego Prince'a, który w sposób dotąd niewyjaśniony zginął pod Dijon. — Agitacja, kierowana umiejętnie, szła w ustawicznem crescendo i doszła do groźnego fortissimo. Obalono rząd radykalny, a w Paryżu w dniu 6 lutego zeszłego roku doszło do krwawych i groźnych rozruchów. Celem oczywiście tego wszystkiego było złamanie radykałów i odsunięcie lewicy od rządów. Legendzie prawicowej przeciwstawia lewica inną. Twierdzi przedewszystkiem, że nie wszyscy posądzeni o współudział w oszustwach, są winni i dodaje do tego, że z pośród wmieszanych w aferę nie kryje się ze swojemi prawicowemi przekonaniami, jak np. b. poseł Boyer i redaktorzy Aymard i Levy. Główny kontrzarzut nie tutaj jednak się mieści. Legenda lewicowa przerzuca ośrodek sprawy z terenu parlamentarnego na sądowy i twierdzi, że nietyle nieopatrzność posłów, ile zbrodnicza pobłażliwość sądów umożliwiła Stawiskiemu dokonywanie niezliczonych oszustw.

I tutaj, na front sprawy, obok Kamila Chautemps, występuje zamordowany radca Prince. Pisma, szerzące legendę lewicową, dają do zrozumienia, że Prince, jako naczelnik sekcji finansowej sądu w Paryżu, popierał Stawiskiego, a w końcu, po wykryciu skandalu, popełnił samobójstwo, aby nie dostać się zkolei w ręce sprawiedliwości.

Tak, wokoło jednej i nieujawnionej jeszcze prawdy walczą ze sobą dwie legendy w akompanjamencie namiętności, rozpętanych przez polityczne nienawiści i wyścig w dążeniu do władzy.

L. R.

Niezwykłe incydenty w procesie o zbrodnię marsylską

Francuski adwokat pozbawiony prawa obrony — Oskarżeni zapowiedzieli głodówkę

Po wznowieniu przewodu w procesie o zbrodnię marsylską w Aix-le-Province wynikł **nowy incydent.** Obrońca Desbons składa nowe wnioski i protestuje przeciw temu, że sąd nie udziela mu głosu, przerywa prokuratorowi i krzyczy: **„Oto jest sprawiedliwość republikańska".** Prokurator stawia wówczas wniosek o **pozbawienie Desbonsa prawa obrony w procesie.** Desbons protestuje oświadczając: „Chcecie mnie pozbawić kawałka chleba. Gnębicie mnie za to, że jestem **przyjacielem Macedończyków i Chorwatów".**

Przewodniczący rady adwokackiej w Aix-en-Provence zwraca się do sądu o względność dla Desbonsa, wskazując, że wykroczenie jego polega tylko **na zbyt namiętnem przejęciu się obowiązkami obrońcy.** Sąd jednakże przychylił się do wniosku prokuratora, **pozbawia Desbonsa prawa obrony i postanawia wydalić go z sali,** powierzając obronę z urzędu **przewodniczącemu rady adwokackiej.** Oskarżeni w odpowiedzi na to **zapowiadają głodówkę.**

Sąd odroczył posiedzenie, powierzając przewodniczącemu rady adwokackiej powzięcie decyzji co do zastępstwa Desbonsa.

Prosimy pamiętać

o odnowieniu przedpłaty na miesiąc grudzień br.

Listowi przyjmują abonament do 25-go bm.

Wyścig najstarszych automobili

W Anglji, między Londynem a Brighton, odbędzie się oryginalny wyścig automobilowy, w którym wezmą udział wyłącznie najstarsze okazy wozów. Tylko auta, liczącc conajmniej 31 lat „życia" staną do startu. Można sobie łatwo wyobrazić, jak śmiesznie będą wyglądały przestarzałe landary, które ongi uchodziły za ostatni wyraz postępu techniki. Wyścigi tego rodzaju odbywają się w Anglji corok, od ośmiu lat. A cieszą się one niesłychaną popularnością, tak, iż przy starcie i u mety gromadzi się zgórą pół miljona ludzi.

Czy jąkanie jest uleczalne?

Niniejszy krótki artykulik zainteresuje bezsprzecznie nietylko osoby dotknięte tą dolegliwością, lecz szeroki ogół czytelników Pierwszych — ponieważ dowiedzą się, że jąkanie można radykalnie usunąć, innych — ponieważ o jąkaniu, jego przyczynach i rozmiarach nie wiedzą nic lub niewiele. Statystyka wykazuje, że w Polsce jest 2 proc. jąkających się, a zatem przeszło 600.000 osób, dotkniętych tą przykrą chorobą, która wprawdzie nie sprawia żadnego bólu fizycznego, jest jednak bardzo poważnem cierpieniem moralnem. Cały szereg zawodów jest dla osób jąkających się całkowicie niedostępny — ale nawet i w tych zawodach, gdzie wyraźna mowa nie jest czemś niezbędnem, trudniej jest osobie, posiadającej to zboczenie obronić swą placówkę gospodarczą niż komuś, kto się jasno i wyraźnie wysławia.

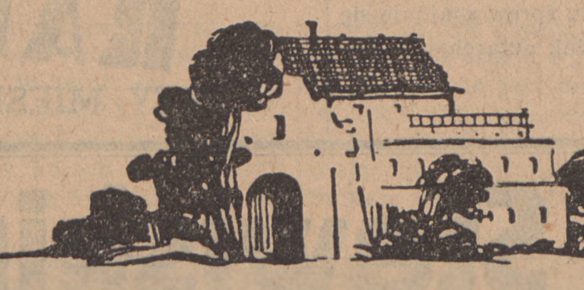
W ramach krótkiego artykuliku nie mogę szczegółowo wykazać wszystkich przyczyn jąkania się. Zaznaczę **tylko, że** jest ich bardzo wiele: zboczenia mowy są częstokroć skutkiem chorób zakaźnych, niekiedy skutkiem przestrachu lub innych wstrząsów nerwowych. Twierdzenie, że jąkanie jest nieuleczalne, należy już do zamierzchłej przeszłości. Doświadczenia ostatnich dziesiątków lat dowiodły, że zboczenie to daje się całkowicie usunąć i to w stosunkowo krótkim czasie 1—2 miesięcy w zależności od wieku pacjenta i stanu chorobowego.

Skutecznym systemem leczenia jąkania jest racjonalna gimnastyka organów oddechowych w połączeniu z oddziaływaniem na psychikę pacjenta. Wprost zdumiewają wyniki leczenia jąkania i pokrewnych zboczeń mowy osiągane już omal od ćwierć wieku przez znanego w sferach fachowych d-ra Zylkiewicza, kierownika zakładu leczniczego dla jąkałów i głuchoniemych w Warszawie, Chłodna 22.

Charles Barry — Przekład Janiny Zawisza-Krasuckiej

Tajemnica Willi Mroków

21)



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Nadinspektor policji Liddell zobaczył z okna, jak w willi nad morzem człowiek z bródką dusił starca. Spieszy z Duncanem do owej willi. Dowiaduje się, że siostrzeniec Trethewayów ma bródkę oraz że starzec i kuzyn, wyjechali. Auto Trethewaya znajdują w morzu a na brzegu ślady nóg dwu mężczyzn i na skale futro. Kitty twierdzi, że futro nie jest ojca, ale w kieszeni znaleziono portfel, darowany ojcu przez matkę przed laty. Do willi przybył inspektor Scotland Yardu Gilmartin. Niebawem zachodzi cały szereg tajemniczych wypadków: policjant Treleaven, kontrolujący ruch samochodów, zostaje oszołomiony przez dwóch mężczyzn. W wydobytem z morza aucie znajdują szyfrowane kartki, znika pewna dziewczyna często widywana z Trethewayem; Duncan zostaje uprowadzony itd. Reporterowi Feplerowi Gilmartin dyktuje opis wypadków i wyjeżdża do Londynu. Tu w chwili, gdy komisarz w Scottland Yardzie każe mu oddać sprawę innemu detektywowi, wywołują go do szpitala, gdzie znajduje się ranny Duncan. Chory jest nieprzytomny więc Gilmartin opuszcza szpital.

21)

ROZDZIAŁ XIX.

Lista zaginionych zmniejsza się.

Nazajutrz rano Gilmartin zasiadł do swego biurka w Scotland Yardzie, nim jeszcze urzędnicy rozpoczęli codzienną pracę. Na biurku zastał depeszę, którą najwidoczniej dyżurny tam położył, wiedząc, że sławny inspektor poprzedniego dnia wrócił już z prowincji. Depesza od nadinspektora Liddella, była treści następującej:

„Straker złożył raport. Treleaven i bufetowa rozpoznali fotografje N685382 u W92417. Liddell."

— Hm! — mruknął detektyw, przyciskając dzwonek. Wszedł policjant, któremu Gilmartin podał depeszę.

— Należy sprawdzić w dziale fotograficznym, kim są ci ludzie — rozkazał.

— Rozkaz.

— A inspektora Petersa zawiadomcie, jak tylko przyjdzie, aby się tu do mnie zgłosił.

— Przyszedł właśnie przed chwilą — brzmiała odpowiedź. — Zaraz mu o tem powiem.

— Doskonale! A w dziale fotograficznym poproście, aby się pośpieszyli.

Policjant zasalutował i wyszedł. Pukanie do drzwi, które się rozległo po kilku minutach, zwiastowało przybycie inspektora Petersa, wysokiego tęgiego mężczyzny, który wyglądał jak zażywny ziemianin. Bo chociaż Peters urodził się w Londynie, to jednak pod względem fizycznym, jak i umysłowym nie ustępował w niczem swoim prowincjonalnym przodkom. To, że awansował na inspektora, było niezwykłą niespodzianką dla kolegów i dla niego samego, zarówno bowiem oni, jak i sam Peters orjentowali się, że zbyt rozgarniętym detektywem nie był i że nadewszystko bał się brać na swoje barki jakiejkolwiek odpowiedzialności. Odważny, jak lew, miał usposobienie niezwykle cierpliwe, to też przynosił Scotland Yardowi wiele pożytku, jeżeli pracował pod nadzorem któregoś z wyższych i zdolniejszych oficerów. Właśnie ze względu na tę jego nadludzką wprost wytrwałość, Gilmartin gorąco poparł jego nominację.

— Dzieńdobry, Peters — powitał go detektyw — mam tutaj maleńką sprawkę, którą chciałbym panu oddać.

— Dzieńdobry, panie inspektorze — odpowiedział Peters z szacunkiem, bo mimo awansu ciągle jeszcze traktował Gilmartina, jak swego zwierzchnika. — Ma pan pewno na myśli to tajemnicze zniknięcie w Kornwalji, o którem wczoraj doniosła „Planeta"?

— Właśnie o to mi idzie! — przyznał Gilmartin, patrząc nań z uśmiechem.

— Boże święty! — zawołał Peters. — Przecież ja sobie z tem nie dam rady. Nie mógłby pan oddać tej sprawy komuś innemu?

— Ach, niema mowy! — upierał się Irlandczyk. — Nie rób pan z siebie osła! Zresztą „Cocky" polecił mi tę sprawę panu powierzyć.

— On! — Peters poprostu oniemiał ze zdziwienia. — Zawsze się w ten sposób mści na mnie, że mi daje robotę, której najbardziej nie lubię. Nie powiem, żeby mnie kochał, ten stary „Beetle".

„Cocky" i „Beetle" były to krążące po biurze przydomki, któremi już oddawna urzędnicy obdarzyli głównego komisarza Roche.

— Brednie! — zaśmiał się Gilmartin. — Nie powinien pan mówić tak o swoim zwierzchniku, bo gotów pana naprawdę znienawidzieć. Zresztą, o ile się orjentuję, sprawa ta jest tak prosta, jak abecadło. Co pan wie o niej, oprócz tego, czego się pan dowiedział z „Planety"?

— Nic a nic, ale w gazecie tej podano, że wszystkie wiadomości pochodzą od pana.

— Bardzo słusznie — odparł Gilmartin. — Zna mnie pan chyba dobrze, więc proszę powiedzieć, czy ja kiedykolwiek informuję prasę szczegółowo, jeżeli sprawa nie jest jeszcze zakończona?

Twarz Petersa pojaśniała.

— Więc będzie pan mógł powiedzieć mi coś więcej? — zapytał pełen nadziei.

— Oczywiście! A coś pan myślał, człowieku — oburzył się Irlandczyk. — Czy w dzisiejszych gazetach też są jakieś wiadomości?

— W każdym razie niewiele — odpowiedział Peters. — Mnóstwo miejsca zabrały fotografje tej „Willi Mroków" i najbliższych okolic. Poza tem nowin żadnych.

— Rozumiem — uśmiechnął się Gilmartin. — Zapal pan teraz fajkę, ja zaś opowiem o wszystkiem, czego się dowiedziałem, nie wyłączając nawet osobistych moich domysłów i podejrzeń.

Podczas, gdy Irlandczyk mówił, Peters nie miał czasu palić fajki, bo usiłował notować skrupulatnie każde niemal słowo detektywa. Wszedł ten sam policjant, co poprzednio, przynosząc kilka dokumentów, które w milczeniu położył na biurku. Gilmartin skinął głową, nie przerywając opowiadania.

— Hm! — mruknął Peters, kończąc swe notatki. — Mam wrażenie, że tam będzie mnóstwo roboty. Więc obowiązkiem moim jest odnaleźć tego, jak on się nazywa, Amosa Tretheway'a, ewentualnie jego zwłoki, następnie mężczyznę, który go owej nocy napadł w sypialni, owych dwóch ichmościów, którzy zatruli policjanta; dziewczynę z Padstow, jej ukochanego, z którym rzekomo wyjechała i napastników, którzy ogłuszyli tego biedaka, zabrali go, a potem odesłali do szpitala St. Mary. Najgorsze jest to, że nie znamy nazwiska ludzi, których szukamy. Ciężkie zadanie!

— Bardzo ciężkie! — przyznał Gilmartin sucho. — Oprócz tego należy jeszcze odnaleźć ów statek, jego załogę i ludzi, którzy zepchnęli samochód ze skały. Ale te wszystkie rzeczy ustali już pan na miejscu i będzie się pan głowił razem z policją miejscową.

— Tak — skinął głową Peters. — A co będzie, jeżeli nieznajomi, którzy zatruli policjanta, napastnicy, którzy uprowadzili Duncana i ludzie, którzy zepchnęli auto, to jedne i te same osoby?

— Hm — mruknął Gilmartin. — Bardzo możliwe. — Wówczas zadanie byłoby o wiele łatwiejsze, chociaż mam wrażenie, że te domysły nie są zbyt logiczne.

— Niech mnie djabli wezmą, jeżeli wiem, od czego mam zacząć — biadał Peters. — Powiada pan, że kilku sprawców przebywa teraz w Londynie?

— Tak — odparł Irlandczyk. — Bo jakim cudem Duncan znalazłby się na Maida Vale?

— To prawda, ale mam wrażenie, że pan już chciał ich poszukiwać w mieście, zanim dowiedział się pan jeszcze o tem wszystkiem.

— Nie, o tem nie myślałem — zaprotestował Gilmartin, sięgając po papiery, które przed chwilą policjant położył na biurku. — Przypuszczam tylko, że niektórzy z nich mieszkają w Londynie, a jeżeli się nie mylę, tutaj są zdjęcia tych dwóch ichmościów, którzy zatruli policjanta Treleaven'a.

Przerzucił papiery i wyjął dwie fotografje, opatrzone numerami.

— O! — zawołał. — Tak przypuszczałem.

Podał zdjęcia Petersowi, który spojrzał na nie i nagle wstał z krzesła.

— To niemożliwe! — wybuchnął niezwykle podniecony. — Chińczyk Hooky i Aussie Albert! Będę miał obydwóch jeszcze dzisiaj wieczorem! Ale co oni, u djabła, robili w Kornwalji?

— Zatruli funkcjonarjusza policji kornwalijskiej! — odpowiedział Gilmartin.

— Tak, ale w jakim celu?

— Gdybyśmy znali przyczynę, Peters — uśmiechnął się Irlandczyk — wyświetlilibyśmy całą tajemnicę, nie opuszczając ani na chwilę tego pokoju. Jabym jednak nie radził tak odrazu ich aresztować. Przypuszczam, że lepiej będzie dowiedzieć się, co robili — powiedzmy — od zeszłego czwartku, a jednocześnie tak ich bacznie śledzić, aby się przekonać, co robią teraz, to znaczy, jeżeli wogóle przebywają w mieście. Ale pozostawiam to pańskiemu sprytowi, rób pan, co chcesz.

— Niech pan mnie wysłucha — odezwał się Peters z powagą. — Wie pan przecież o tem, że nie uczynię nic bez pańskiej wiedzy, że choćby mi robota szła jak najlepiej, to zawsze przyjdę tutaj, aby się pana poradzić. Zresztą winien jestem panu wdzięczność za to, że wreszcie zostałem inspektorem.

— Niech i tak będzie mój stary — zaśmiał się Gilmartin. — Pomogę panu w każdej chwili, chociaż uważam, że śmieszne jest takie stawianie kwestji.

— Ja tam nie wierzę, żebym został kiedyś dobrym inspektorem — bąknął z rezygnacją Peters. — Nie umiem układać planów, potrafię je tylko wykonywać.

— Tem się pan nie przejmuj, Peters — usiłował go uspokoić Irlandczyk. — Wspólnemi siłami jakoś damy temu radę, ale zobaczysz pan, że kiedyś staniesz się sławniejszy ode mnie.

— O, ja lepiej znam własne możliwości — bronił się Peters. — Jeżeli mam być szczery, to wolałbym raczej dalej być sierżantem.

— Ale pani Peters nawetby słyszeć o tem nie chciała, co? — rzucił Gilmartin z uśmiechem.

— Wszystko zależy od tego, jak się człowiek na te rzeczy zapatruje — zaśmiał się Peters dziwnie zażenowany.

— Tak — zwierzchnik poklepał go po ramieniu. — Główną zaletą człowieka jest zdawanie sobie sprawy z własnych możliwości.

Teraz Peters zmienił temat rozmowy.

— Ciekawy jestem, jak się czuje ten młodzieniec w szpitalu?

Gilmartin sięgnął po słuchawkę telefoniczną.

— Poleciłem jednemu z ludzi stale czuwać przy jego łóżku i natychmiast zawiadomić mnie, gdy chory odzyska przytomność, ale zadzwonię i zapytam.

Po kilku sekundach rozmawiał już z intendentem szpitala St. Mary. Duncan wciąż jeszcze był nieprzytomny, a lekarze twierdzili, że przytomność jeszcze przez kilka dni mu nie wróci. Zachodziła możliwość ponownej operacji. Gilmartin podzielił się temi informacjami z Petersem.

— Wczoraj wieczorem telegrafowałem do Strakera, inspektora policji w Wadebridge — oznajmił — prosząc go, aby zawiadomił o Duncanie tę pannę. Pewno tu wkrótce przyjedzie.

— Hm! — mruknął Peters. — Ładna rodzinka! — Myśli jednak swoich szczegółowiej nie wytłumaczył.

— Ciekawe, czy Tucker już przyszedł — odezwał się Gilmartin. — Chciałem go prosić, aby odcyfrował kilka...

— Ach! Więc pan nic nie wie? — przerwał mu Peters. — Przecież Tucker jest ciężko chory. Zapalenie płuc!



Gilmartin sięgnął po słuchawkę telefoniczną...

— Do djabła! — zaklął Irlandczyk zniechęcony nieobecnością szyfrowego rzeczoznawcy. — A ja przecież do niego osobiście list zaadresowałem. Napewno dotychczas jeszcze leży nieotwarty na biurku. Tak zawsze bywa, gdy się chce coś załatwić drogą prywatną. Idź pan natychmiast do oddziału szyfrowego i zabierz ten list. Mam nadzieję, że jest tam ktoś, kto chwilowo zastępuje Tuckera.

— Ach, naturalnie — odparł Peters. — Jest ten młody jegomość z Cambridge, Vincent. Słyszałem zresztą, że bardzo zdolny. Ciekawe, dlaczego wstąpił do policji?

— To chodźmy razem do niego — Gilmartin wstał.

Gdy jednak wyszli na korytarz, natknęli się na woźnego, który ich zawiadomił, że główny komisarz Roche prosi ich do swego gabinetu.

— Boże święty! — zawołał Gilmartin. — Czyżby to już była dziesiąta?

Wąskim korytarzem skierowali się w stronę gabinetu głównego komisarza. Mijając schody, dostrzegli wysokiego mężczyznę w cywilu, stojącego pod ścianą.

— Za gruby jesteś do służby w Scotland Yardzie, chłopcze — zwrócił się doń wesoło Gilmartin. — Ja także jestem trochę za gruby i dlatego tak mi się nie wiedzie.

— Ach, to pan? — zawołał stojący pod ścianą mężczyzna. — Właśnie przyniosłem dla pana depeszę.

Irlandczyk sięgnął po pomarańczową kopertę i wbiegł szybko na schody, zbliżając się do okna. Przemknąwszy wzrokiem po depeszy, podał ją Petersowi.

— Lista zaginionych zmniejsza się z każdą godziną — rzekł.

Peters czytał:

„Gilmartin, Scotland Yard, Londyn. „Aylward znaleziony ciężko ranny. Nie zawiadamiać prasy. List wysłany — Straker".

— Ten Straker nie musi być głupi — pomyślał Peters, wchodząc za Gilmartinem do gabinetu głównego komisarza.

ROZDZIAŁ XX.

Wiadomość odcyfrowana.

Rozmowa z głównym komisarzem trwała krótko. Dowiedziawszy się, że Peters był już obznajmiony ze wszystkiemi szczegółami, tyczącemi się sprawy, skinął z zadowoleniem głową.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Piękny dorobek pracy Szybowcowego Klubu VIII. Okręgu Zw. Strzel. w Bydgoszczy

Po zakończeniu wyszkolenia praktycznego w Unisławiu

Po kilkumiesięcznej pracy wyszkoleniowej na szybowisku w Unisławiu, uczestnicy kursów szybowcowych Związku Strzeleckiego z terenu Pomorza, członkowie **Klubu Szybowcowego Okręgu VIII Z. S. z Bydgoszczy** powrócili do ośrodków swej pracy wzbogaceni o jedną ważną i pożyteczną dla kraju umiejętność: kwalifikacje pilota szybowcowego. Z okazji zakończenia praktycznych prac wyszkoleniowych odbyło się ub. niedzieli **w Bydgoszczy wręczenie dyplomów pilotów szybowcowych „Strzelcom"**, którzy ukończyli kurs praktycznego wyszkolenia szybowcowego w minionym sezonie letnim, oraz złotych honorowych odznak klubowych zasłużonym koło rozwoju sportu szybowcowego Zw. Strzeleckiego na Pomorzu. W niecodziennej tej uroczystości Zw. Strzeleckiego w Bydgoszczy uczestniczyli przedstawiciele miejscowych władz, m. in. **prezydent miasta Barciszewski, reprezentant d-cy 15 D. P. i komendanta garnizonu p. płk. Chmurowicza ppłk. pilot Rudnicki i delegat p. starosty Stefanickiego kpt. Wojciechowski.**

Prezes Klubu **p. radca Kalita** złożył na wstępie treściwe sprawozdanie z działalności Klubu od chwili jego istnienia t. j. dn. 12. X. 34 do chwili obecnej. Klub Szybowcowy VIII Okręgu Z. S. zrzesza 446 członków z terenu Pomorza. Gros jego stanowią obywatele młodzi, w wieku przedpoborowym. Klub posiada 10 sekcyj terenowych, mianowicie **2 w Bydgoszczy, w Koronowie, Unisławiu, Aleksandrowie Kujawskim, Inowrocławiu, 3 w powiecie chodzieskim i Szubinie.** Pozatem 4 nowe sekcje znajdują się w stadjum organizacji. Na kursach teoretycznych przeszkolono zgórą 100 członków, na **kursach praktycznych 55 członków, z tego dyplomy pilotów szybowcowych klasy A uzyskało 11, klasy B — 37.** Ogólna ilość odbytych lotów wyraża się cufrą 2067, czas przelotów wynosi 2 godz. 41 min. **Na tabor Klubu składają się trzy samoloty silnikowe, 5 szybowców bezsilnikowych i sprzęt pomocniczy.** W okresie sprawozdawczym zorganizowano szereg lotów propagandowych m. in. na rzecz L. O. P. P., loty na RWD 8 do Unisławia, Tucholi, Mogilna, Żnina, Kcyni i Szubina. Ponadto odbyły się loty większe, jak w **dn. 6 sierpnia z ziemią z pod płyty Powstańca Wielkopolskiego na Sowiniec.** Szkolenie praktyczne i teoretyczne było dla członków gratisowe.

W związku z zakończeniem pierwszego okresu pracy Zarząd Klubu Szybowcowego Okręgu VIII Z. S. w Bydgoszczy powziął w dniu 15 bm. uchwałę, nadając na zasadzie regulaminu Klubu zatwierdzonego przez M. S. Wojsk. i Min. Komunikacji za wydajną i bezinteresowną pracę dla dobra Klubu złote odznaki klubowe najbardziej zasłużonym. Odznaki te otrzymali pp.: **starosta Stefanicki, płk. Chmurowicz, prezydent m. Bydgoszczy Barciszewski, płk.-pilot Rudnicki, prof. Woda, mjr. pil. Romański, Kropisz, kpt.-pil. Libek, inż. dyr. Siemiradzki, dyr. inż. Zawadzki, chorąży-pilot Skibiński, inż. Wasilewski, kpt. Sobański, komendant Okr. VIII Z. S. Korczewski, kpt. dr. Dobrzański i por. Lindner z Bydgoszczy.**

Dyplomy pilotów szybowcowych otrzymali: ob. ob. **Eug. Broniec, Z. Gajewski, A. Choknacki, Wł. Gackowski, A. Szymański, Wł. Bobowski, B. Kiciński, Br. Ziółkowski, Edm. Moraczewski, W. Kiciński, S. Kazubski, F. Nalaszek, H. Półtorak, F. Lewandowski, Br. Noliński, K. Wespiński, A. Nadrajkowski, L. Bleja, A. Welselberg (wszyscy członkowie Sekcji Szybowcowej Z. S. przy Centr. Wyszk. Techn.-Lot. w Budgoszczy), dalej A. Urbankiewicz (Z. S. Koronowo), I. Cieślak (Kaczory pod Chodzieżą), J. Kamiński (Unisław), Fr. Żakowicz (Unisław), M. Perl (Szubin), L. Hinz (Grudziądz), T. Łaszuk (Łódź, niezrzeszony), A. Ukleja (Z. S. Mogilno), K. Damski, Z. Klein, Fr. Białasik, Z. Schreiber, Fr. Ziętak, J. Małecki (wszyscy Sekcja Szybowc. Z. S. w Koronowie), K. Lotarski (Z. S. Wąbrzeźno), A. Trela (Unisław), J. Niestały, Fr. Marczyński (obydwaj Z. S. Wejherowo), p. Józef Sadowski (Toruń), p. St. Senczuk (Chodzież), harcerz H. Ormanowski (Bydgoszcz), ob. A. Kisielewski (Z. S. Inowrocław), S. Czerwiński, J. Biskup, (Inowrocław), M. Witkowski (Unisław), Fr. Kokoszyński, J. Knowski (Z. S. Nowe Miasto n. Drwęcą Pomorze), F. Lorenz (Z. S. Bydgoszcz) i p. Fr. Perski, niezrzeszony (Bydgoszcz).**

Proces o nadużycia w Ubezp. Społ. w Nakle

Przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy odbył się w ub. wtorek proces b. urzędnika Ubezpieczalni Społecznej w Nakle n/ Notecią Edwarda Zielińskiego, oskarżonego o sprzeniewierzenie 5.562 zł.

Zieliński był w swoim czasie kierownikiem samodzielnego oddziału Ubezpieczalni w Nakle, przyczem przywłaszczył sobie szereg sum wpłaconych przez pracodawców tytułem składek ubezpieczeniowych. Oskarżony wyjaśnił podczas rozprawy, iż nie wie w jaki sposób powstało w kasie manko wynoszące około 3.000 zł, które zamierzał pokryć z własnych funduszów. Nie chcąc, by sprawa przed czasem się wydała — Zieliński wpłacił na zaległe konta nowopobierane wpływy, na skutek czego manko wzrosło do sumy ponad 5.000 zł, gdyż Zieliński nie mógł uiszczać odsetek za zwłokę nakładanych przez Ubezpieczalnię w Bydgoszczy. Zieliński spłacił tytułem zwrotu strat 5.292 zł, na resztę zaś należności dał pianino. W sprawie Zielińskiego zeznawało trzech świadków m. in. dyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Bydgoszczy inż. Karpiński.

W wyniku rozprawy sąd skazał Zielińskiego na rok więzienia, zawieszając mu wykonanie kary na 2 lata.

O przygody było łatwiej, niż o pracę

Mieczysław Dzwonkiewicz z Radomia, Jan Kamiński z Nowego, Mieczysław Warzecha z Kałusza, Pinkus Rajf również z Kałusza, Mieczysław Gnaczyński z pod Tucholi i Kazimierz Jasiński z Parlina pod Mogilnem, powrócili onegdaj na pokładach s/s „Puck" i s/ „Helene Russ" do Gdyni.

Powrócili zresztą wbrew swej woli.

Powrócili z podróży, którą z Gdyni odbyli w przeciwieństwie do podróży ostatniej nie na pokładzie, lecz pod pokładem różnych statków zagranicznych, jako „blindziarze" poszukujący przygód i pracy.

Ale widocznie o przygody było łatwiej, niż o pracę, gdyż wkrótce wszyscy „blindziarze" spotkali się w więzieniu holenderskiem i odtransportowani zostali do kraju.

Nie wiadomo jednak czy znowu nie udadzą się na poszukiwanie wątpliwego szczęścia w lukach bunkrowych i pod kotłami obcych parowców.

Jak ktoś raz zakosztował koczowniczego życia „ślepych pasażerów" niechętnie mimo trudów, głodu i zawodów powraca do uczciwej i normalnej pracy.

Notoryczna oszustka

przekazana władzom polskim przez Gdańsk

W lecie roku bieżącego hulała po całem wybrzeżu niejaka **Helena Makowska,** podająca się za nauczycielkę prywatną. Dama ta swój talent oratorski zużytkowała w ten sposób, że odwiedzała kupców gdyńskich, i czyniła z szerokim gestem zakupy materjałów, torebek, albumów i tym podobnych „drobiazgów", polecając odesłać sobie te przedmioty pod adresem zawsze jakiegoś lekarza lub adwokata, gdzie miała nastąpić zapłata.

Oszołomiony krasomówstwem pani Makowskiej kupiec wysyłał towar przez chłopca, który zazwyczaj spotykał szczodrą klientkę w poczekalni, lub na schodach przed drzwiami. Otrzymawszy „swój" zakup, znikała Makowska w głębi mieszkania pod bardzo intymnym pozorem, poczem wychodziła drugiemi schodami.

Gdy oszustce w Gdyni było już za ciasno, przeniosła się do W. M. Gdańska, gdzie została przytrzymana w Sopotach na podobnej sztuczce.

Stawiona w tych dniach przed Sąd gdański Makowska została uniewinniona wobec stwierdzonej podobno niepoczytalności. Ponieważ jednak była ona poszukiwana również przez sądy polskie, została wydana do dyspozycji naszym władzom i siedzi obecnie „w poczekalni", czekając na rozprawę. Prawdopodobnie jednak nie pójdzie jej tak gładko w Polsce jak w Gdańsku, bo niepoczytalnych oszustów zamyka się u nas w Zakładzie.

Zarząd Miejski Pucka protestuje

W nr. 266 naszego pisma donieśliśmy projekcie rozbudowy Pucka i prtraktacjach w celu nabycia na ten cel gruntów od majątku Celbowo.

Burmistrz m. Pucka p. mjr. Szkuta nadesłał nam w tej sprawie następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest, jakoby Zarząd Miejski lub burmistrz mjr. Szkuta wszczął pertraktacje z majątkiem Celbowo o nabycie 800 mórg ziemi dla celów rozbudowy miasta Pucka, natomiast prawdą jest, że ani Zarząd Miejski m. Pucka ani mjr. Szkuta burmistrz nie wszczynał podobnych pertraktacyj, jak również nie ma zamiaru takich przedsiębrać".

Trudno. Skoro nie ma zamiaru — nic na to nie poradzimy.

Co — kiedy — gdzie?

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej

Czwartek, 21 bm. — Toruń — „Krakowiacy i górale".

Piątek, 22 bm. — Toruń — „Krakowiacy i górale" — przedstawienie szkolne popoł.

Sobota, 23 bm. — Toruń — „Rozkoszna dziewczyna" — wiecz.

Z pobytu P. Wojewody w Kościerzynie

W dniu 18 bm. Pan Wojewoda Pomorski Stefan Kirtiklis udał się do Kościerzyny, gdzie po poświęceniu przez Jego Ekscelencję Ks. Biskupa Dr. Okoniewskiego otworzył Dom Społeczny w Kościerzynie, przeznaczony dla organizacyj obrony kraju. Potem wziął udział w przedstawieniu szkolnem, zorganizowanem przez SS. Urszulanki.

Dnia następnego Pan Wojewoda przewodniczył na posiedzeniu rad gminnych Kościerzyna i Nowa Karczma, zaznajamiając się z budżetami i pracami tych gmin.

W dniu 19 bm. powrócił Pan Wojewoda do Torunia.

Odznaczenie p. dyr. Dobrzyckiego

za zasługi oddane Macierzy Szkolnej

W ub. poniedziałek na uroczystem posiedzeniu Zarządu Macierzy Szkolnej w Gdańsku został wręczony dyplom członka honorowego byłemu długoletniemu prezesowi Macierzy Szkolnej dyrektorowi okręgu PKP w Toruniu p. **inż. Bogusławowi Dobrzyckiemu.** Posiedzenie uroczyste Zarządu, zaszczycił swą obecnością p. minister dr. **Kazimierz Papee**, Komisarz Generalny RP. w Gdańsku.

Prezes Zarządu Macierzy Szkolnej p. **Eryk Budzyński,** wręczając dyplom członka honorowego M. S. p. inż. B. Dobrzyckiemu podniósł w swem przemówieniu zasługi jego dla Macierzy Szkolnej, w uznaniu których, walne zgromadzenie członków nadało p. dyr. inż. B. Dobrzyckiemu godność członka honorowego Macierzy Szkolnej w Gdańsku.

P. dyr. **B. Dobrzycki** w odpowiedzi swej, dziękując za nadaną mu godność podniósł, że dyplom członka honorowego umieści nietylko na najpoczytniejszem miejscu w swem mieszkaniu, ale także i w sercu swem zachowa pamięć o Macierzy Szkolnej i wedle sił swoich starać się będzie zawsze i nadal jej pomagać i stale z nią współpracować.

Dyplom wykonany został artystycznie przez pracownika PKP p. **Pupecza.**

Obniżenie opłat w Państwowej Szkole Morskiej

Dyrekcja Państwowej Szkoły Morskiej zawiadamia, że w związku z przeprowadzonemi przez Rząd oszczędnościami w życiu gospodarczem Państwa, jak również zmniejszeniem różnych kosztów ponoszonych przez obywateli, pragnąc ulżyć rodzicom wychowanków — postanowiła obniżyć dotychczasowe opłaty za utrzymanie uczniów w internacie i na statkach o 200 (dwieście) złotych rocznie. Obniżona opłata na rok szkolny 1935-36 wynosi zł 1000 rocznie płatna w 10 równych i kolejnych ratach.

Zjazdy rolnicze w Stężycy i Sulęczynie

W dniu 17 listopada br. odbyły się dwa zjazdy gospodarcze Kółek Rolniczych i to w Stężycy o godz. 12-tej a w Sulęczynie o 17-ej pod przewodnictwem p. Bronisława Stencla z udziałem pp. dyrektora Szkoły Rolniczej w Kościerzynie p. Różańskiego, naczelnika Urzędu Skarbowego w Kartuzach, inż. Włodka z Kościerzyny i przedstawiciela Starostwa p. Szawryka. Dyr. Różański w obszernem przemówieniu omówił sprawy organizacyjno - oświatowe i gospodarcze; p. instr. Duracz wygłosił b. ciekawy referat na temat „Cel i praca organizacji rolniczej" po którym wywiązała się bardzo rzeczowa dyskusja. Na postawione zapytania wyczerpująco odpowiedzieli p. instr. Duracz i p. Szawryk.

Po zebraniu odbyły się Roki Informacyjne, na których członkowie K. R. mogli uzyskać wyjaśnienia w sprawach podatkowych i oddłużeniowych od naczelnika Urzędu Skarbowego i delegata Wojew. Biura do Spraw Finansowo - Rolnych.

Burzliwy sejmik rolnictwa pomorskiego

Garstka malkontentów usiłowała zakłócić zjazd wojewódzki P. T. R.

Podczas wczorajszego walnego zjazdu P. T. R. wielka sala toruńskiego „Dworu Artusa" oglądała dawno niewidziane sceny. Grupa warchołów przygotowawszy zgóry inscenizację swego wystąpienia, postanowiła nie dopuścić do tego, aby obrady czołowej organizacji rolników Pomorza toczyły się w atmosferze powagi i skupienia tak, jak tego poważna sytuacja rolnictwa naszego wymaga. Już na samym wstępie obrad zaczęło się awanturować kilku delegatów, mających na zawołanie przygotowany stek frazesów na temat sytuacji rolnictwa, ale niemyślących bynajmniej o zbiorowem dobrze tego rolnictwa. Wzorując się na najgorszych tradycjach naszej przeszłości, panowie ci usiłowali krzykiem i demagogją narzucić swą wolę większości rolników, którzy zjechali się do Torunia po to, by poważnie i godnie obradować nad swojemi sprawami. Hałasując i krzycząc, zaczęto się dopominać o zmianę prezydjum, to znowu o zmianę porządku obrad. Inicjatorom zamieszania nie chodziło jednak ani o jedno, ani o drugie, lecz o zerwanie zjazdu, o narzucenie przez garść krzykaczy i warchołów swej woli olbrzymiej większości zebranych.

Cel swój częściowo osiągnęli. Prezydjum zjazdu, nie mogąc uciszyć sali, postanowiło zawiesić chwilowo obrady. Wówczas awanturująca się grupka warchołów usiłowała zorganizować własne zebranie. Ponieważ przeciągające się zamieszanie groziło spokojowi publicznemu, przeto obecny na sali starosta toruński, p. Skórewicz wezwał awanturników do opuszczenia sali.

W stosunku do dwóch najbardziej wojowniczo nastawionych prowodyrów zajść policja sporządziła protokóły celem wytoczenia im sprawy o zakłócenie spokoju.

Awantury na zjeździe P. T. R. zostały starannie przygotowane. Nie były one bynajmniej wybuchem jakiegoś spontanicznego niezadowolenia. Widać tu tę samą rękę, która usiłuje szerzyć ferment i niepokój w kraju dla wiadomych sobie celów i wyzyskuje każdą okazję do wywoływania burd i karczemnych awantur. Organizatorzy tej fali hec, przewalającej się znowu po Polsce, liczą zapewne na pobłażliwość władz.

Oby się nie przeliczyli w swych „z głupia frant" robionych rachubach!

* * *

Wczorajszy zjazd wojewódzki Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego ściągnął do Torunia liczne rzesze delegatów i rolników z całego Pomorza, tak liczne, że ich z trudem pomieścić mogła wielka sala w Dworze Artusa. Dowód to, że rolnicy pomorscy, uginając się pod brzemieniem ciężkiego położenia rolnictwa, widzą jedyne wyjście z sytuacji **w zwartej, wspólnej akcji** pod patronatem organizacji, w której są zrzeszeni.

Z Bogiem rozpoczął się zjazd, na wspólnych modłach w kościele Panny Marji, gdzie mszę św. na intencję zjazdu odprawił ks. prob. Bączkowski, a kazanie okolicznościowe wygłosił ks. dr. Łęgowski. **Później jednak zapomniano na długą chwilę, o co w kościele Boga błagano**, — zapomniano, że modlono się, **aby w duchu zgody i braterstwa obrady się toczyły.**

Zjazd zagaił o godz 11 prezes P. T. R. p. L. Czarliński, witając przedstawicieli władz państwowych, wojska i samorządu, reprezentanta p. Wojewody, nacz. Ceceniowskiego, p. dowódcę O. K. VIII p. gen. Thommeego i innych

Przystępując do przemówienia programowego, prezes Czarliński złożył na wstępie **hołd cieniom Wodza Narodu.** Przypomniał, że

„na ostatnim wielkim zjeździe rolniczym w połowie grudnia 1933 roku, uchwaliliśmy wysłanie depeszy hołdowniczej Marszałkowi Piłsudskiemu, w której zapewnialiśmy, iż pod Jego przewodnictwem będziemy wytrwale kłaść podwaliny naszej mocarstwowości, budować Polskę wysiłkiem gospodarczym, tak, jak on Ją wskrzeszał wysiłkiem orężnym.

Niestety równo prawie pół roku temu Wszechmocny powołał Go przed swój tron. Marszałek odszedł w zaświaty. Świetlana Jego postać przeszła do historji. Nie jest nam więc danem wyrazić Mu znów naszego hołdu słowami, tak jakżeśmy to uczynili ostatnim razem, uczcijmy więc Go dziś wspomnieniem i **przyrzeknijmy sobie w duszy, iż za Jego przykładem będziemy również rzetelnie i uczciwie pracować dla dobra Rzeczypospolitej każdy z nas na tym odcinku, na którym los go postawił".**

Powstaniem z miejsc i głębokiem milczeniem uczestnicy zjazdu uczcili pamięć Największego Polaka

W przemówieniu swojem prezes Czarliński omówił obszernie sprawy wewnętrznoorganizacyjne P. T. R., i przedstawił następnie sytuację gospodarczą za czas ostatnich dwuch lat.

Nastrój w chwili otwarcia zjazdu był spokojny i poważny, i napozór nic nie zapowiadało, że powaga obrad najznaczniejszej organizacji rolniczej Pomorza zostanie zakłócona w niemiły, pełen zgrzytów sposób. Lecz na ucho opowiadano sobie **jeszcze przed otwarciem, że zanosi się na — burdę,** że „opozycja" przygotowała ostry atak na prezydjum zjazdu i zarząd P.T.R., że wszelkiemi środkami będzie dążyła do przeforsowania swych postulatów.

Podczas referatu prezesa Czarlińskiego było jeszcze spokojnie. Lecz pod koniec do oklasków, któremi przyjmowano od czasu do czasu zdanie mówcy, poczęły się już wkradać głuche pomruki, jakgdyby zapowiedź burzy, która niebawem istotnie miała się rozpętać.

Kiedy po przemówieniu prezesa Czarlińskiego p. szambelan **Prądzyński** gotował się do wygłoszenia swego referatu o „stronie dochodowej budżetu rolnika pomorskiego", zażądano z kilku stron głosu **„w kwestji formalnej".**

Wichrzyciele, o których już szeptano sobie na ucho, wystąpili na wodownię i oświadczyli, że **„uczestnicy zjazdu nie zgadzają się na porządek obrad** i domagają się jego zmiany". Nie poskutkowało nic oświadczenie przewodniczącego zjazdu prezesa Czarlińskiego, że obecnie już w myśl przepisów statutu zmiana porządku obrad **nie jest dopuszczalna.** Nie pomogły nic gorące apele do sumienia obywatelskiego grona uczestników, popierających głośnemi krzykami wnioski „opozycyjne". **Głosy, wzywające do rozwagi, ginęły we wrzawie.** Ochrypłe krzyki wichrzycieli również przepadały w tumulcie i wyciu własnych, nielicznych zresztą, jak się później okazało, zwolenników.

Nad wrzawą zapanował dopiero głos przewodniczącego, wzmocniony przez mikrofon i głośnik. Wzywa on, by uczestnicy zjazdu, niezadowoleni z porządku obrad, opuścili salę, lecz bezskutecznie.

Wśród przeciwników prezydjum zjazdu **prym wiedli pp. Wojciechowski, Hillar i Dulski,** przy wrzaskliwym akompanjamencie swych towarzyszy. Za wszelką cenę usiłowano **steroryzować większość i narzucić jej swe zdanie.**

Szambelan Prądzyński kilkakrotnie rozpoczynał swój referat, lecz wrzawa wichrzycieli znowu się wzmagała.

Wobec takiego stanu rzeczy przewodniczący Czarliński, aby usunąć elementy destrukcyjne z sali, **zamyka pierwszą część obrad** i zapowiada przerwę do godz. 14.

Lecz nawet to zamknięcie obrad nie wpływa na uspokojenie wichrzycieli. Prowodyrzy ich zajmują pospiesznie **miejsca przy stole prezydjalnym i chcą na własną rękę kontynuować obrady.**

Nie dopuszczają jednak do tego **władze bezpieczeństwa,** które **nakazują opróżnienie sali.**

Wichrzyciele ustępują wreszcie.

* * *

Występ osób, zamierzających **zakłócić** obrady zjazdu i narzucić mu swoje **postulaty**, był **przygotowany** we wszystkich szczegółach na zebraniu samozwańczego „Komitetu organizacyjnego Związku Rolników", które odbyło się wczoraj **przed** zjazdem P. T. R.

Na tem zebraniu postanowiono zażądać **przekształcenia zjazdu P. T. R. na „Kongres rolnictwa pomorskiego"** i narzucenia mu swego porządku obrad, własnego prezydjum i własnych prelegentów.

Z WIELKIEJ CHMURY MAŁY DESZCZ

Zamiary nielicznych „zamachowców" na zjazd P. T. R. spaliły jednak na panewce, jak się okazało podczas obrad popołudniowych. Ktoby po burzliwej pierwszej części spodziewał się dalszego „sensacyjnego" ciągu, gruboby się zawiódł. **Zdrowy rozsądek przedstawicieli rolnictwa pomorskiego zwyciężył.**

Praca w komisjach w popołudniowej części zjazdu toczyła się we wzorowym porządku. Największe zainteresowanie skupiało się w najliczniej, obesłanej **komisji osadniczej,** która gorliwie dyskutowała nad swojemi rezolucjami, uzupełniając je szeregiem poprawek.

Kiedy następnie uczestnicy zjazdu zebrali się znowu na plenum, wszystko odbyło się już według programu.

Po odczytaniu i uchwaleniu rezolucyj, zaproponowanych przez komisje wygłosił ciekawy referat wiceprezes Naczelnej Organizacji Zjednoczonego Rolnictwa w Poznaniu, p. Jan Morawski na temat „Rolniczy program ożywienia życia gospodarczego Polski".

W wolnych głosach poruszało szereg członków różne bolączki, których nie brak rolnictwu. Zabrał głos także jeden z głównych „autorów" przedpołudniowej awandziwej, nie zakłócającej powagi zjazdu.

Mimo że ostatecznie obrady zamknięto w atmo że ostatecznie obrady zamknięto w atmosferze spokoju, zjazd sam ucierpiał dotkliwie wskutek burzliwych wypadków przedpołudniowych. Uczestnicy zjazdu musieli zrezygnować z wysłuchania ciekawych — jak mogliśmy się sami przekonać z odbitek — referatów p. prez. Prądzyńskiego i p. Jana Zielińskiego i niewątpliwie opuszczali zjazd z uczuciem niesmaku i zawodu.

* * *

Treść rezolucyj, uchwalonych **podczas zjazdu P. T. R., zamieścimy w najbliższym** numerze.

Społeczeństwo pomorskie troszczy się o swą młodzież akademicką

Wczoraj wieczorem w auli Urzędu Wojewódzkiego odbyła się konferencja przewodniczących kół lokalnych Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej na Pomorzu. Obradom przewodniczył w zastępstwie p. Wojewody Pomorskiego Stefana Kirtiklisa prezes Dyrekcji Kolei Państwowych w Toruniu p. inż Dobrzycki.

W konferencji wzięli udział prawie wszyscy przewodniczący kół lokalnych Towarzystwa na Pomorzu. Radę Naczelną Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej reprezentował p. radca Kurzewski z Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświaty Publicznej. Obecny był równierz przedstawiciel Akademickiego Koła Pomorskiego, zrzeszającego wszystkich studentów z Pomorza, kształcących się w Uniwersytecie Poznańskim.

Obrady zagaił p. prez. Dobrzycki, przedstawiając w kilku słowach główne zadania Towarzystwa. Następnie sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Towarzystwa, p. radca krajowy Jagalski i p. radca Kurzewski zdali krótkie sprawozdanie z dotychczasowej działalności organizacji w Polsce i na Pomorzu.

Działalność Towarzystwa na terenie województwa pomorskiego omówiliśmy już na łamach naszego pisma obszernie w ub. miesiącu z okazji zebrania Komitetu Wojewódzkiego. W ciągu wczorajszych obrad sprawozdanie ogólne przedstawiono przewodniczącym kół lokalnych celem ich zorjentowania w całokształcie prac Towarzystwa.

Zkolei w dłuższej dyskusji ustalono szczegółowo przedstawione przez p. prezesa inż. Dobrzyckiego wytyczne co do działalności kół lokalnych. Przedewszystkiem postanowiono, aby koła lokalne wszczęły na swych terenach energiczną propagandę na rzecz pomocy dla młodzieży akademic- liczbę nowych członków, by zasilały fundukiej, dalej, by werbowały jaknajwiększą sze Towarzystwa przez organizowanie rozmaitych imprez i zwracanie się o pomoc finansową do instytucyj publicznych, zakładów przemysłowych i t. p. i wreszcie — na co zwrócono specjalną uwagę by współpracowano z Komitetem Wojewódzkim w wyszukiwaniu praktyk i posad studentom i absolwentom wyższych uczelni.

Na zakończenie obrad przedyskutowano projekt regulaminu zarządu koła lokalnego i instrukcję kasową dla kół.

Manifestacyjny pogrzeb ofiary obowiązku śp. posterunkowego Zmury

J. E. ks. biskup Okoniewski na czele konduktu żałobnego

W środę rano o godz. 9,30 odbył się w Pelplinie pogrzeb posterunkowego P. P. śp. Anastazego Zmury, który padł na posterunku z ręki bandyty. Eksportacja i pogrzeb zamieniły się **w spontaniczną manifestację uczuć żalu** z powodu tragicznego zgonu ofiary obowiązku oraz **wdzięczności i sympatji dla „granatowej armji",** która nieustraszenie strzeże ładu i porządku oraz bezpieczeństwa wszystkich obywateli, każdej chwili gotowa do największych ofiar, bo nawet do ofiary życia.

Zwłoki śp. Anastazego Zmury wyprowadził z kostnicy ks. kanonik Lewandowski w asyście 6 księży do kościoła. Tu z udziałem 20 księży odprawiono egzekwie i mszę żałobną.

Po nabożeństwie przy wyprowadzeniu zwłok z kościoła przemówili naczelnik Urzędu Śledczego podinspektor Mittlener z Torunia oraz komendant powiatowy P. P. komisarz Skalski.

Olbrzymi kondukt żałobny **z orkiestrą Zw. Strzeleckiego i kompanją honorową P. P., 12 pocztami sztandarowemi i delegacjami niosącemi 30 wieńców** ruszył ku cmentarzowi.

J. E. ks. biskup Okoniewski sam prowadził kondukt na czele całego duchowieństwa pelplińskiego. Za trumną postępowała rodzina zmarłego, liczni przedstawiciele władz, a więc pp. starosta Muchniewski, podinspektor Mittlener, kom. Dzwoniarek z Świecia, komisarz Rządu p. mgr. Sokół z Gdyni, rada miasta Pelplina w komplecie z p. dr. Chmieleckim na czele oraz tłumy obywateli.

Na cmentarzu nad otwartą mogiłą przemówili J. E. ks. Biskup oraz ks. kan. Lewandowski, poczem przy dźwiękach pieśni żałobnych złożono trumnę do grobu.

Wzruszające słowa ks. Biskupa wywarły **silne wrażenie na wszystkich obecnych.** Chcąc okazać swą wdzięczność za nie, kompanja honorowa z cmentarza udała się przed pałac biskupi, by dostojnemu Pasterzowi oddać honory przez sprezentowanie broni. J. E. ks. Biskup przeszedł przed frontem kompanji i w końcu **udzielił jej swego błogosławieństwa.**

Giełdy

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA
z dnia 20 listopada 1935 r.

Warunki: Handel hurtowy, parytet Bydgoszcz, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg. Notowania odbywają się we wszystkie dni powszednie.

Żyto 195 ton 12,80—13,00; pszenica standartowa 17,50—18,00; jęczmień: browarowy 15—15,50; jednolity 14,00—14,25; jęczmień zbiorowy 13,50—14,00; owies 15,75—16,25; mąka żytnia: wyciągowa 0—30 proc. wł. w. 21—21,50; gatunek I 0—45 proc. wł. w. 20,50—21; gat. I 0—55 proc. wł. w. 20—20,50; gat. II. 45—55% wł. w. 17,25—17,75; raz. 0—90% 15—15,50; 60% wyłącznie dla dostaw dla W. M. Gdańska 20—20,50; 65 proc. wyłącznie dla dostaw dla W. M. Gdańska 19,50—20; mąka pszenna: gatunek I. A 20 proc. wł. w. 31.50—33.50, gat. I B. 45 proc. 30.50—31.50, gat. I C. 55 proc. 29.75—30.75, gat. I D. 60 proc. 28.75—29.75, gat. I E. 65 proc. 27.75—28.75, gat. II A. 55 proc. 25.25—26.25, gat. II B. 65 proc. 24.75—25.75, gat. II D. 65 proc. 23.00—24.00, gat. II F. 65 proc. 18.75—19.25, razowa 90 proc. 20.75—21.25; otręby żytnie wymiał stand. 9.25—9.75, pszenne miałkie 10,25—10,75; średnie 9,75—10,25; grube 10—10,50; otręby jęczmienne 10—11; rzepak zimowy bez worka 41—44; rzepik zimowy bez worka 39—41; mak niebieski 56—59; gorczyca 34—36; siemię lniane 37 do 39; peluszka 23—25; wyka 21—23; groch: polny 21—22; Wiktorja 27—30; Folgera 20—23; łubin: niebieski 10,25—10,75; żółty 10,50—11; koniczyna: biała 70—90; czerwona surowa 80—90; czerwona czyszczona 90—110; szwedzka 160—180; ziemniaki jadalne pomorskie 3,50—4; jadalne nadnoteckie 3,50—4; fabryczne za kg proc. 0,17; płatki ziemniaczane 16—16,50; makuch: lniany 17,50—18; rzepakowy 13,50—14; słonecznikowy 19,50—20,50; kokosowy 14,50—15,50 wytłoki suszone 7,50—8; słoma żytnia prasowana 2,50—3; siano nadnoteckie luzem 7,50—8; śrut soja 21—22

Ogólne usposobienie: spokojne.

GDAŃSKA GIEŁDA BYDLĘCA
z dnia 19 listopada 1935 r.

Buhaje: młodsze, pełnomięsiste, najwyższej wartości rzeźnej 35—40; pozostałe pełnomięsiste, lub wytuczone 32—34; mięsiste 28—31; licho odżywione 24—27.

Krowy: młodsze, pełnowartościowe, najwyższej wartości rzeźnej 33—30; pozostałe pełnomięsiste lub wytuczone 29—32; pełnomięsiste 23—28; licho odżywione 16—22.

Jałówki: pełnomięsiste, wytuczone, najwyższej wartości rzeźnej 35—38; pełnomięsiste 32—34; mięsiste 28—31; licho odżywione 22—27.

Cielęta: dobrze tuczone 55—58; średnio tuczone 48—52; liche 35—45; najlichsze 15,20.

Świnie: tłuste ponad 150 kg ż. w. 57; pełnomięsiste od 120—150 kg ż. w. 57; pełnomięsiste od 110½—120 kg ż. w. 53—54; pełnomięsiste od 100—110 kg. ż. w. 51—52; pełnomięsiste od 80—100 kg. ż. w. 48—50.

Maciory 50—54.

Powyższe ceny rozumieją się w guldenach gdańskich za 50 kg. ż. w.

Dzień w Toruniu

Czwartek 21 listopada

KALENDARZYK RZYM-KAT.
Czwartek: Ofiarowanie N. M. P. — Piątek: Cecylji

DYŻUR APTEK

— Dziś dyżuruje w śródmieściu: Apteka pod Orlem, Rynek Staromiejski; na Bydgoskiem przedmieściu: Apteka św. Anny, ulica Mickiewicza 98 (od godz. 22 do rana); na Mokrem: Apteka pod Łabędziem, ul. Kościuszki (od godz. 23 do rana).

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ

— Dziś o godz. 20 — „Krakowiacy i górale".
— Jutro — nieczynny.

REPERTUAR KIN

MARS: „Szalony porucznik" (premjera).
LIRA: „Turandot".
ARJA: „Skandale miljonerów" i „Kapitan Korkoran".

ZEBRANIA

— Jutro o godz. 18 w sali Książęcej Dworu Artusa — walne zebranie Pomorskiego Towarzystwa Kooperatystów.

ODCZYTY

— Dziś o godz. 17 w sekretarjacie Rodziny Wojskowej przy ul. Dobrzyńskiej 3 — będzie wygłoszona pogadanka p. t. „Dochodowa hodowla zwierząt futerkowych tanim i niekłopotliwym sposobem".

— Dziś o godz. 18.45 w Robotniczym Instytucie Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego — p. Marja Neymanowa wygłosi odczyt p. t. „Stefan Żeromski — współczesny apostoł świata pracy".

— Dziś o godz. 19 w sali nr. 40 Sądu Okręgowego — p. wiceprokurator Czesław Połowiński wygłosi odczyt p. t. „Współdziałanie społeczeństwa z władzami państwowemi w zwalczaniu przestępczości". Po odczycie zebranie informacyjno-sprawozdawcze Towarzystwa Opieki nad Więźniami i ich Rodzinami.

— Dziś o godz. 20 w lokalu Konfraterni Artystów w ratuszu — p. dr. Kuszteiski wygłosi referat p. t. „Perspektywa linearna w dziejach sztuki".

— Jutro o godz. 20 w Dworze Artusa — ks. prof. dr. Sawicki wygłosi odczyt p. t. „Sens życia".

WYSTAWY

— Codziennie w salach hotelu „Polonja" przy placu Teatralnym — Stała Wystawa Sztuki.
— Codziennie w salach Domu Społecznego przy ul. Mickiewicza 2-4 wystawa obrazów, grafiki i kilimów artystycznych Konfraterni Artystów.

Informator dla przyjezdnych w Toruniu

Polecamy restauracje i Kawiarnie

Dwór Artusa, tel. 19-62. Restauracja o najwykwintniejszej kuchni na Pomorzu pod kierownictwem znakomitych kuchmistrzy wydaje na miejscu i do domu znakomite potrawy na wesela, rauty, przyjęcia. Smaczne i obfite obiady i kolacje. Sale pięknie odrestaurowane na zebrania bale i zjazdy. W obiad matjne, wieczorem dancing towarzyski. Ceny przystępne.

Restauracja „Do Gracjana", ul. Szczytna róg Szerokiej, tel. 19 96. Poleca zdrowe domowe **śniadania, obiady, kolacje** znane ze swej dobroci. **Fachowo pielęgnowane piwa,** skora i rzetelna obsługa. **ceny niskie.** Nowocześnie urządzony lokal.

„Esplanada". Telefon 1322. Najwykwintniejszy lokal w miejscu, kawiarnia, restauracja, jedyny bezkonkurencyjny cienisty ogród, wydaje śniadania, obiady, kolacje na czystem maśle w domu i poza domem. Przyjmuje zamówienia na najwykwintniejsze potrawy po niskich cenach. Koncert codziennie od godziny 20-tej. W niedzielę i święta koncert w ogrodzie od godz. 17. Lokal czynny codziennie od rana.

„Satyr", Restauracja i Bar, Łazienna 13, telefon 1938. Obiady, kolacje, jak również barowe porcje, pierwszorzędnej jakości — ceny niskie. Wieczorem dancing. Lokal odrestaurowany.

„Trzy Korony" — hotel, restauracja, dancing, Rynek Staromiejski 21, tel. 1657. Hotel całkowicie odremontowany, pokoje po cenach przystępnych, restauracja — bar, wydaje smaczne obiady, kolacje Wieczorem dancing towarzyski przy dźwiękach znakomitej orkiestry Dargla. Lokal otwarty do rana. Dla towarzystw polecam sale na zabawy i zebrania.

Najlepsza okazja Kupna:

Schwengrub-Radjo, Łazienna 17, tel. 1665. Radjoodbiorniki, głośniki nowoczesnych typów, oszczędnościowe żarówki po rewelacyjnych cenach. **Przyjmuje asygnaty.**

Najstarszy i pierwszy Polski Zakład Optyczny, Franciszek Seidler, Toruń. Optyk i bandażysta, obok poczty, Staromiejski Rynek 16 telefon **1574.** Dostawa dla kas chorych klinik ocznych i dla wojska.

Z miasta

— **Komisja dla rejestracji pojazdów mechanicznych** i egzaminowania kierowców będzie urzędowała w Toruniu w poniedziałek 2 i 16 grudnia 1935 r. od godz. 8—13.30.

— **Numer telefonu sekretarjatu Polskiego Białego Krzyża** zarządu okręgu w Toruniu jest 24—94, a nie jak było przezeń podane uprzednio 22-96.

— **Sekretarjat Organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju** jest czynny w poniedziałki i czwartki od godz. 16 do 18 w nowym lokalu organizacji w Domu Społecznym (pokój 116) przy ul. Mickiewicza. Telefon 24-96.

Z URZĘDU STANU CYWILNEGO.

Dnia 19 listopada zgłosili:
Urodzenia: robotnik Władysław Rakowski, syna — Romana.
Śluby: szewc Czesław Mikulski z Czesławą Gorzkowską.
Zgony: Julianna Ugorek z d. Rybacką, Grunwaldzka 32, lat 72, robotnik Juljan Toliński, Osiedle im. Piłsudskiego, lat 56, art.-malarz Feliks Gęstwicki, Głowackiego 19/21, lat 51 i kapral Leonard Kucnerowicz, 63 pp. Chełmno.

NABRZEŻE

Dnia 19 b. m. na nabrzeżu toruńskiem wyładowano dla Torunia 2 wagony mąki, 3 węgla i 1 zboża, a naładowano 1 maszynę do prania.

STATKI

Dnia 19 b. m. przepłynęły Wisłą przez Toruń następujące statki na trasach: Tczew — Warszawa — „Goniec", Warszawa — Tczew — „Mars", Gdańsk — Warszawa — „Eleonora", Warszawa — Gdańsk — „Hetman", Tczew — Warszawa — „Saturn", oraz holowniki: Nakło — Toruń — „Katowice" i 1 berlinka z mąką, Toruń — Gdańsk — „Minister Lubecki" i 3 berl. (2 próżne, 1 zboże), Warszawa — Toruń — „Lubecki" i 4 berl. (3 zboże, 1 próżna), Toruń — Warszawa — „Kołłątaj" i 4 berl. z towarem zbiorowym, Toruń — Włocławek — „Katowice" i 2 berlinki z mąką.

List do Redakcji

„Trzy grosze" w sprawie dzwonków u bramy

Szanowny Panie Redaktorze!
Do licznych głosów, zamieszczanych tak chętnie w sprawach żywotnych na łamach poczytnego „Dnia Pomorskiego" i ja pragnę dorzucić „swoje trzy grosze".

Mieszkam w kamienicy, do której nie sposób dostać się późnym wieczorem po zamknięciu sieni, jeśli się nie wzięło z sobą klucza, bo u wejścia od ulicy niema dzwonka do dozorcy, a właściwie był elektryczny ale jest od dłuższego czasu nieczynny. Przed paru dniami mąż mój wrócił po kilkudniowej nieobecności z Jabłonowa o północy i, nie mając sposobu dostania się do domu, musiał wrócić na dworzec i tam przeczekać do rana. Nie byłoby tego wprawdzie, gdyby lokator, w danym przypadku mąż mój nie zostawił klucza w domu, ale nie mógł wziąć go z sobą, gdyż w dniu jego wyjazdu byłam w teatrze i miałam klucz z sobą.

Wobec tego zapytuję, czyby nie dobrze nakazać założenie dzwonków przy wejściu do wszystkich domów?

Z wysokim szacunkiem **Marja Koles.**

Zakłady ogrodn. B. Hozakowskiego na rzecz Aeroklubu Pomorskiego

Zarząd Aeroklubu Pomorskiego komunikuje, że Zakłady Ogrodnicze p. Bronisława Hozakowskiego zaofiarowały bezpłatnie tutejszemu Klubowi 200 sztuk sadzonek (drzewostanu) dla obsadzenia własnych terenów klubowych na lotnisku przy 4 pułku w Toruniu.

Zarząd Aeroklubu Pomorskiego za naszem pośrednictwem składa Firmie „Bronisław Hozakowski" jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Przyszłość polsk. harcerstwa

Ciekawy odczyt pułk. Bagińskiego.

W piątek, 22 listopada, o godz. 19 odbędzie się w Domu Społecznym przy ul. Mickiewicza (pokój 102) zebranie starszych harcerek i harcerzy z odczytem dyskusyjnym jednego z pierwszych organizatorów tajnego skautingu w Polsce, drh. pułk. inż. Henryka Bagińskiego na temat: „Przyszłość polskiego harcerstwa".

Ze względu na bardzo żywotny temat i osobę prelegenta, który jest autorem świeżo wydanego dzieła p. t.: „U podstaw organizacji wojska polskiego 1908—1914", władze harcerskie proszą sympatyków harcerstwa oraz byłych harcerzy i harcerki o przybycie na odczyt. Obecność starszej młodzieży harcerskiej obowiązkowa.

Współdziałanie społeczeństwa z władzami państwowemi w zwalczaniu przestępczości

Celem zaznajomienia społeczeństwa z obecnym systemem wykonywania kary więziennej i roli społeczeństwa w zwalczaniu przestępczości, Towarzystwo Opieki nad Więźniami i ich Rodzinami „Patronat" Oddział w Toruniu urządza **w czwartek 21 listopada o godz. 19** w sali nr. 40 Sądu Okręgowego w Toruniu **Zebranie Informacyjno-Sprawozdawcze,** na które złoży się: odczyt wiceprokuratora Sądu Okręgowego p. Czesława Połowińskiego p. t. „Współdziałanie społeczeństwa z władzami państwowemi w zwalczaniu przestępczości", sprawozdanie Zarządu Patronatu z działalności oraz dyskusja i zamknięcie zebrania.

Reprezentacja Marynarki Wojennej w Toruniu

W niedzielę, 24 bm. o godz. 14-tej odbędą się na boisku miejskiem zawody piłkarskie między Reprezentacją Marynarki Wojennej z Gdyni a W. K. S. „Gryf".

Zawody powyższe ze względu na wysoką klasę piłkarską drużyny Marynarki zapowiadają się bardzo ciekawie.

Zebranie kooperatystów

Walne zebranie Pomorskiego Towarzystwa Kooperatystów odbędzie się w Sali Książęcej Dworu Artusa **w piątek, 22 listopada o godz. 18,** a nie w czwartek, 21 bm., jak wczoraj podaliśmy przez pomyłkę.

Na białym czworoboku

LIRA — „TURANDOT"

Księżniczka chińska Turandot jest osóbką bardzo kapryśną. Świadoma swej wielkiej urody nie chce wyjść zamąż, a dla zniechęcenia licznych wielbicieli, daje im do rozwiązania trudne zagadki. Kto zgadnie — dostanie za żonę piękną Turandot, komu się próba nie powiedzie — odda głowę pod miecz katowski. Okrutna zabawa trwa dość długo, liczne głowy zdobią mury miasta, aż zjawia się ptasznik wędrowny imieniem Kalaf.

Tego Kalafa znakomicie zagrał Willy Fritsch, natomiast rola księżniczki chińskiej niezupełnie pasuje do nazbyt współczesnej urody Käte von Nagy. Doskonały komik Paweł Kemp w roli sługi Kalafa daje parę zabawnych epizodów. Film, potraktowany jako groteska, wykonany został bardzo starannie.

Nadprogram nowy tygodnik PAT-a oraz oglądana poprzednio kolorowa bajeczka rysunkowa. (Mar.).

Tajemnica wypraw złodziejskich Barczaka i S-ki

Odważył się okraść Urząd Skarbowy

Onegdaj p. Bolesław Falkowski, urzędnik kontraktowy Urzędu Skarbowego w Toruniu zgłosił policji, że w czasie kontroli przeprowadzonej w magazynie Urzędu stwierdził, iż od dłuższego czasu ktoś systematycznie kradnie ze składnicy przedmioty, zajęte podatnikom do zlicytowania. M. in. skradziono dwa aparaty radjowe, futro, płaszcz zimowy, ubranie, kilka lasek, 12 krawatów, 7 koszul dziennych, kilka par kalesonów, płaszcz damski, kierownice od rowerów i szereg drobniejszych przedmiotów.

Na skutek powyższego doniesienia, policja toruńska wszczęła dochodzenie.

Sprawa zaczęła przybierać sensacyjny obrót, gdyż w czasie drobiazgowych oględzin, przeprowadzonych przez policję śledczą w magazynie, nie znaleziono ani śladów uszkodzenia zamków, ani wogóle jakichkolwiek śladów włamania.

Mgła tajemnicy otoczyła magazyn Urzędu Skarbowego. Kto kradł przedmioty i w jaki sposób? — Zaczęto podejrzewać niewinnych.

Wreszcie przypadek przyczynił się do zamknięcia w „ulu" całego sprytnego „roju" złodziejskiego. Stwierdzono mianowicie, że **niektóre przedmioty, skradzione w** magazynie, znajdują się w posiadaniu 23-letniego robotnika Edmunda Herzberga i 29-letniego sternika Alojzego Diasa. Po „nitce do kłębka" ustalono, że magazyn okradał 19-letni robotnik Jan Barczak, a Herzberg i Dias pomagali mu sprzedawać łup złodziejski.

Najciekawszy jednak jest fakt, jak Barczak mógł okradać magazyn, nie zostawiając jakichkolwiek śladów włamań?

Składnica Urzędu Skarbowego znajduje się przy ul. Rabiańskiej 22, a Barczak mieszkał w pobliżu, przy ul. Pod Krzywą Wieżą 16. Otóż sprytny złodziej, przekonawszy się, że podwórzowe okna magazynu na pierwszem piętrze są dość często otwarte, spuszczał się do składnicy na linie z dachu sąsiedniego domu i potem tą samą drogą wracał. Zrozumiałe więc jest, dlaczego w magazynie nie znaleziono śladów włamań.

Złodziejom większą część skradzionych przedmiotów odebrano, dużo rzeczy jednak zdołali oni już sprzedać.

Barczaka i Herzberga osadzono w „okrąglaku", Dias zaś został oddany pod dozór policyjny. Sprytna trójka oczekuje obecnie rozprawy sądowej, by otrzymać zasłużoną karę.

Akademja ku czci Żeromskiego

Dziś we czwartek, o godz. 18,45 w świetlicy R. I. O. K. w Toruniu przy ul. Łaziennej 20 wygłoszony zostanie przez p. Marję Neymanową referat na temat: „Stefan Żeromski — współczesny apostoł świata pracy".

Wstęp wolny dla członków Instytutu i wprowadzonych gości.

Pożądane jak najliczniejsze przybycie.

Zapowiedziany jest nadto udział artystów teatru.

Ze Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa"

Dzisiejszy odczyt. Dziś we czwartek o godzinie 17 w sekretarjacie Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa" przy ul. Dobrzyńskiej nr. 3 odbędzie się odczyt na temat: „Dochodowa hodowla zwierząt futerkowych tanim i niekłopotliwym sposobem". Po odczycie pp. Członkinie mogą się nauczyć wykonania gwiazdek szydełkowych.

Bibljoteka dziecięca „Rodziny Wojskowej". Sekcja Opieki nad Dzieckiem Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa" koła Toruń podaje do wiadomości p. t. Członkiń, że bibljoteka dziecięca, mieszcząca się w sekretarjacie RW. przy ul. Dobrzyńskiej 3, czynna jest w poniedziałki i piątki od godz. 17 do 19-tej.

Sprawozdanie Komitetu „Tygodnia Miłosierdzia"

Zorganizowany od dnia 1 do 8 bm. przez ka. ks. proboszczów wspólnie z Stowarzyszeniami Pań Mił. św. Winc. a Paulo, wszystkich toruńskich parafij „Tydzień Miłosierdzia" — za poparciem Rozgłośni Pomorskiej, miejscowej prasy i wydatnej pomocy społeczeństwa, w zrozumieniu celów charytatywnych i niesienia pomocy najbiedniejszym — przyniósł ze sprzedaży nalepek, chorągiewek żałobnych, z kwesty przed kościołami i u bram cmentarnych, nadto z kwesty ulicznej, w kawiarniach, cukierniach i restauracjach ogółem zł 1606,67.

W przekonaniu, że Bóg miłosierny łask swych nie poskąpi — wyrażamy tą drogą w imieniu naszych ubogich, jak najserdeczniejsze podziękowanie: Rozgłośni Pomorskiej, Słowu Pomorskiemu, Dniu Pomorskiemu, Dziennikowi Bydgoskiemu i Obronie Ludu; pozatem firmom: Jarociński i Buszczyński, właścicielom kawiarń, cukierń i restauracyj, panu prezesowi Związku Kin, zarządowi Oficerskiego Kasyna Garnizonowego za przesłane nam w gotówce zł 25, oraz paniom, które służyły pomocą przy urządzeniu kwest jak i wszystkim ofiarodawcom, którzy przyczynili się w jakikolwiek sposób do urządzenia Tygodnia Miłosierdzia.

Za Komitet Tygodnia Miłosierdzia: Ks. kan. Kozłowski, przewodnicząca: Trzaskowa, sekretarka: Smolna, skarbniczka: Janikowska.

Z Teatru Ziemi Pomorskiej

DZIŚ W CZWARTEK „KRAKOWIACY I GÓRALE" od gr. 25 do zł. 1,35.

Widowisko ludowe Jana Nep. Kamińskiego, z udziałem Karola Kurpińskiego p. t.: „Krakowiacy i górale", które od dnia premjery, na scenie toruńskiej, cieszy się rzadko spotykanem powodzeniem, zostaje wystawione dziś we czwartek o godz. 20. Dyrekcja Teatru, chcąc by wszyscy mieszkańcy naszego miasta mogli je obejrzeć, nie licząc się z kosztami, daje dzisiejsze przedstawienie po cenach najniższych od gr. 25 do zł. 1,35.

POPULARNE PRZEDSTAWIENIE „ROZKOSZNEJ DZIEWCZYNY"

W sobotę, 24 bm. o godz. 20 Teatr Ziemi Pomorskiej daje ostatnie przedstawienie wieczorowe wesołej komedji muzycznej p.t.: „Rozkoszna dziewczyna", jako wielkie przedstawienie popularne, dla Czytelników naszego pisma, po cenach najniższych od gr. 25 do zł. 1,35. Bilety po cenach wyżej wymienionych nabyć można jedynie za okazaniem poniższego kuponu.

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ
Kupon
upoważniający Czytelnika „Dnia Pomorskiego" w Toruniu do nabycia
3-ch biletów
w cenie od 25 gr. do 1.35 zł na przedstawienie „Rozkoszna dziewczyna" w sobotę dn. 24 XI.

NA FRONCIE WALKI Z NĘDZĄ

Szkoła — która zastępuje dom rodzinny — która karmi, odziewa i kształci

Reportaż ze Szkoły Specjalnej w Toruniu

Szedłem, przyznam się, do **Szkoły Specjalnej,** z lekkim niepokojem. Wiedziałem, co mnie czeka, wiedziałem, że spojrzę twarzą w twarz najokropniejszej nędzy moralnej i materjalnej, a takie spotkania nie należą do rzeczy przyjemnych. Jesteśmy ludźmi wygodnymi, — a ja nie jestem lepszy od innych, — którzy chętnie zamykają oczy na rzeczy niemiłe, uciekają od spotkań i scen przykrych. aby nie zatruwać myśli ich wspomnieniem, aby nic nie zamąciło naszego spokoju. Z drugiej strony jednak pocieszała mnie i otuchy dodawała myśl, żę idę spełnić **dobry obowiązek.**

Mało kto bowiem zna bliżej **Szkołę Specjalną** i zaglądał do jej wnętrza. Jeśli nawet nazwa tej szkoły obiła się o nasze uszy, niewiele same słowa nam mówiły, pozostając pustym jedynie dźwiękiem. Ja sam doniedawna nic wogóle nie wiedziałem o istnieniu **Szkoły Specjalnej,** o jej zadaniach, o warunkach jej pracy. Zetknąłem się z nią po raz pierwszy przed kilku laty z okazji otwarcia przy niej i poświęcenia świetlicy. Odtąd myśl o niej drzemała stale pod progiem mej świadomości. aż wreszcie wypłynęła teraz, kiedy przyszło mi udać się na front bezkrwawej wprawdzie, lecz niemniej ciężkiej walki z nędzą materjalną i moralną, aby w szeregu sprawozdań i reportaży poruszyć ten zawsze aktualny temat i dać odpowiedź na pytania, jak żyją ci najnieszczęśliwsi i najbiedniejsi bliźni nasi, jak o nich pamiętają władze i społeczeństwo, w jakim kierunku powinna iść nasza pomoc. Stojąc wobec takiego zadania, z miejsca pomyślałem o **Szkole Specjalnej.** Ona mnie odrazu wprowadzi w sam ośrodek zagadnień, odrazu zetknie ze środowiskiem, najboleśniej dotkniętem przez nędzę.

JAKIE DZIECI WYCHOWUJĄ SZKOŁY SPECJALNE?

Szkoły Specjalne bowiem są przeznaczone dla dzieci najbiedniejszych pod każdym względem, dla upośledzonych umysłowo, niedorozwiniętych duchowo i cieleśnie. Winą tego upośledzenia jest środowisko, w jakiem dzieci przyszły na świat i wyrosły, środowisko pełne brudu fizycznego i moralnego. Szkoły Specjalne skupiają więc dzieci bezdomnych i bezrobotnych nędzarzy, dzieci, pozostawione przez rodziców bez opieki, na łasce losu, dzieci, wyrwane ze środowiska, w którem kwitną występek, pijaństwo, rozpusta. Wiadomo przecież, że nędza jest matką występku, że z nędzą idzie w parze zaniedbanie moralne i rozluźnienie obyczajów. Dziecko, wzrastające w takiem środowisku, nosi już w sobie zarodek zepsucia i zgnilizny, ma skażoną duszyczkę od chwili poczęcia prawie, i zatruwa ją sobie coraz więcej z każdym dniem, który spędza w tej niezdrowej atmosferze zwyrodnienia i występku.

Szkoła Specjalna wyławia te nieszczęśliwe istoty na peryferjach miasta, po barakach dla bezdomnych, po ziemiankach i szałasach, w których ukrywa się **Nędza.** Szkoła wyrywa je z tego środowiska, w którem skazaneby były na zagładę, roztacza nad niemi wszechstronną opiekę i w mozolnej pracy poczyna leczyć skarlałe, schorzałe duszyczki dziecięce.

ROŚLINKI, GINĄCE WŚRÓD CHWASTÓW

Jeśli ogrodnik roślinkę, wzrastającą wśród chwastów, przesadzi do dobrej gleby, otoczy staranną opieką, dostarczy powietrza, wody i słońca, roślinka przestaje chorować i nabiera sił. Trudniejsza już sprawa z taką dziecięcą roślinką, która daleko więcej starań wymaga, daleko więcej słońca i serca ze strony swego ogrodnika-wychowawcy. Nie tak łatwo przesadzić dziecko zupełnie do innej gleby, do innego środowiska. Brak środków utrudnia takie rozwiązanie kwestji, któreby było idealne, Szkoła daje dziecku opiekę tylko przez dzień, a na noc dziecko musi wracać do swoich, narażone znowu na szkodliwe wpływy otoczenia.

Lecz przekroczmy wreszcie próg toruńskiej Szkoły Specjalnej.

PONURY DOM.

Nie można powiedzieć, żebyśmy po Niemcach w spadku otrzymali piękne gmachy szkolne. Brzydki i ponury jest budynek, w którym mieści się Szkoła Specjalna przy ul. Prostej i Jęczmiennej. Raczej ponury dom koszarowy, a nawet więzienie, niż słoneczna szkoła, jaką pragnęlibyśmy ujrzeć, w jakiej najchętniej umieścilibyśmy właśnie te dzieci, skazane przez bezlitosny los do życia w posępnych mrokach Nędzy. Izby szkolne, same w sobie również szare i ponure, rozjaśnia nieco dopiero troskliwa o piękno ręka nauczyciela. Dziedziniec szkolny to raczej ciasne podwórko więzienne, wtłoczone między wysokie, okopcone mury z brzydkiej, bezbarwnej, dawno już zrudziałej cegły. Jedynym radośniejszym i cieplejszym szczegółem na tym smutnym dziedzińcu, chociaż nie natury estetycznej, to kłęby pary, buchającej bez przerwy z drzwi i okien kuchni. Przypomina ona nam już na samym wstępie, że Szkoła Specjalna nietylko uczy i kształci, ale także karmi i żywi, a samo wnętrze gmachu, niewesołe i chłodne, rozjaśniają i ogrzewają gorące serca wychowawców, gdyż tylko przez serce, nabrzmiałe miłością, można znaleźć drogę do biednych, nieufnych serduszek dziatwy, która zapełnia te klasy.

OKO W OKO Z NĘDZĄ.

Przewodnikiem w wędrówce po mrocznych czeluściach tego piekła nędzy, jakie poniekąd w skrócie przedstawia Szkoła Specjalna, jest mi kierownik szkoły, p. Grabowski, całą duszą oddany swej trudnej pracy. Głęboka troska o dobro powierzonych mu dzieci wyziera z każdego słowa obszernych wyjaśnień, których mi udziela.

— W siedmiu klasach zgromadziliśmy tu 149-cioro dzieci, w tem 130 dzieci najbiedniejszych bezrobotnych. Dzieci pozbierane z Kozackich Gór, z Okopów pod Dębową Górą, z Okopów przy ul. Sienkiewicza, z Okopów Lubickich, z baraków przy ul. Bażyńskich, a więc z ośrodków największej nędzy.

Dzieci te, upośledzone umysłowo i fizycznie, na terenie normalnej szkoły stanowiłyby balast, uniemożliwiałyby innym dzieciom pobieranie normalnej nauki, w społeczeństwie zdrowych dzieci tworzyłyby czarną plamę. Byłyby narażone na docinki, bolesne żarty i prześladowanie ze strony zwykłych dzieci, mających swój dom, czysto ubranych, normalnie, zdrowo odżywianych. Wyłącza się więc te dzieci ze społeczeństwa dzieci normalnych, tworzy się odrębne szkoły, których zadaniem jest przygotowanie tych dzieci do życia.

Zadania szkoły są ogromne, zupełnie inne niż w szkole normalnej. Takie dziecko przychodzi do szkoły bez niczego, przychodzi z pustemi rękami. Przychodzi bose, obdarte, brudne, bez bielizny często, bez płaszcza. Szkoła więc, nietylko uczy i kształci, ale wychowuje dziecko, żywi je i przyodziewa, dba o jego zdrowie, roztacza nad niem opiekę lekarską. Zastępuje jednem słowem ciepło domowego ogniska.

W świetlicy, czynnej przy szkole bez przerwy od roku 1932, 90-cioro dzieci otrzymuje całodzienne utrzymanie, śniadanie, obiad, podwieczorek, posiłki obfite i smaczne. W świetlicy dzieci po lekcjach zbierają się na zabawach i grach, są zajęte robótkami ręcznemi. Świetlica ta jest nam niezwykle pomocna w pracy wychowawczej i posiada ogromne znaczenie.

Niestety wpływy nasze nie sięgają poza granice szkoły. Dziecko wraca na noc „do domu", a wiadomo, jak ten „dom" wygląda. Wpływ nasz się urywa. W wielu wypadkach dzieci włóczą się po ulicach, i nawet tego najnędzniejszego domu w barakach i ziemiankach nie mają, gdyż albo się boją rodziców, przez których są bite i poniewierane, albo rodzice sami je wyrzucają. „Masz być „głupi", to zdechniej lepiej" — mówią, a dzieci śpią w bramach, w śmietnikach, w wozach meblowych.

Czasem to nas rozpacz ogarnia. Niejednemu z kolegów ręce opadają, nerwy nie wytrzymują napięcia, czasem już chcą rzucić wszystko, nie mogąc patrzeć dzień w dzień na tę nędzę, wściekli na swą bezsilność.

Najgorzej w poniedziałki i w dni poświąteczne. Dzieci przychodzą wycieńczone, stokroć bardziej zaniedbane niż zazwyczaj. Jeden jedyny dzień, w którym nie były w szkole, gotów zniweczyć pracę całego tygodnia. Zdarza się, że przez całą niedzielę kęsa chleba nie miały w ustach, więc nazajutrz mdleją nam na lekcjach. Rozpaczliwe to, ale jesteśmy bezsilni.

— Najlepiej byłoby — wtrącam — gdyby można dla nich stworzyć zakład, w którymby także noc spędzały w czystych, przestronnych sypialniach, gdyby ich wogóle z pod opieki nie wypuszczać.

— Ba, ale skąd wziąć na to?

— Zaprowadzę pana do kilku klas — mówi po chwili dalej kierownik szkoły. — Przekona się pan, jak z upośledzeniem umysłowem idą w parze anormalne cechy budowy i zaburzenia fizjologiczne. Już **wygląd zewnętrzny** tych dzieci zdradza, że nie są one normalne. Widać na nich **okropne skutki wszystkich plag ludzkości,** chorób wenerycznych, gruźlicy, pijaństwa. U wielu dzieci spotyka się **zaburzenia w mowie i słuchu,** inne dzieci cierpią **na ataki epileptyczne,** prawie wszystkie są nerwowe, często wprost histeryczne. Ujrzy pan **dziwnego kształtu czaszki, wieżowate, ptasie,** ujrzy pan dzieci **z zajęczemi wargami, z „wilczemi paszczami",** o rysach kretynicznych.

DZIECI BEZ PODNIEBIENIA.

— Pan widział już „wilcze paszcze"? Nie? Chodźmy, pokażę panu kilku takich kalek.

Wchodzimy do klasy. Na pierwszy rzut oka nic mnie nie uderza. Jestem mile rozczarowany. Dzieci są wesołe, rozgarnięte, żywe. Śmieją się, nie widać na ich twarzach i w ruchach zakłopotania czy przymusu. Kierownik zna wszystkich na wylot, zna dokładnie warunki, w jakich żyją. Woła po imieniu małego ucznia. Staje przede mną dość czysto ubrany chłopczyk o miłej twarzyczce. Nic w nim nie widzę anormalnego.

— Otwórz, Stasiu, usta!

Chłopczyk słusznie otwiera. Widzę dwa rzędy równych, białych ząbków, za któremi się skulił mały, różowy, żywy języczek. Nie dostrzegam nic anormalnego.

— Widzi pan?

— Nie...

— Stań bliżej okna, Stasiu, i otwórz szerzej usta.

Patrzę dokładniej, i — coś mnie ściska za gardło. Duszę się, nie mogę schwycić tchu. Ponad różowym, lśniącym językiem otwiera się czarna jama: chłopczykowi brak podniebienia.

— Mamy pięcioro z takiemi „wilczemi paszczami". Najgorzej u nich z jedzeniem i piciem. Połowa strawy wycieka im przez ... nos.

Teraz dopiero, przyglądając się bliżej poszczególnym twarzyczkom, spostrzegam w każdej jakieś nienormalne, chorobliwe cechy i rysy, skrzywienia i skurcze, które jednak, snać pod wpływem czułej opieki jak gdyby już uległy pewnemu złagodzeniu i odprężeniu.

DZIECIOM W SZKOLE DOBRZE.

Kiedy w dalszej rozmowie wyraziłem zdziwienie, że dzieci swobodnem zachowaniem swojem napozór nie różnią się wiele od dzieci normalnych, usłyszałem w odpowiedzi:

— Dzieciom w szkole dobrze. Garną się do szkoły. Najchętniej nie wychodziłyby z niej wogóle. Mamy kilku chłopców, którzy przed laty już skończyli szkołę, a wciąż jeszcze przychodzą, siadają sobie w najwyższej klasie i przysłuchują się lekcjom. Nikt ich nie wypędza. Dostają nawet jeść. Lepiej, że w szkole siedzą, niżby mieli się włóczyć po ulicach.

Nauczyciele traktują dzieci z niezwykłą serdecznością, nie podnoszą nigdy głosu, tak, iż w takich warunkach szkoła istotnie może im zastąpić ciepło domu rodzinnego, a same dzieci są wesołe i swobodne. Kary, jeśli tak je wogóle nazwać można, ograniczają się najwyżej do upomnień i żartobliwych gróźb, z których najwięcej skutkuje zagrożenie, że — **odeślą dziecko do szkoły normalnej.** Tego najwięcej się boją!

BEZIMIENNI, CISI BOHATEROWIE.

Zawsze wysoko ceniłem zawód nauczyciela, **uważając go za bardzo wzniosły, ale** i bardzo odpowiedzialny, a zarazem dziwnie niedoceniany i lekceważony. Tutaj, w Szkole Specjalnej, szacunek ten jeszcze uległ pogłębieniu i wzrósł mój podziw dla ich pracy w tak ciężkich warunkach, z dziećmi, wobec których zdobyć się trzeba na **nadludzką prawie dobroć i cierpliwość,** nie tracąc przytem nic ze słoneczności i pogody ducha, która ma opromienić biedne życie ich wychowanków.

W toruńskiej Szkole Specjalnej grono wychowawców składa się z 6 sił nauczycielskich, księdza i dwóch wychowawczyń do pracy w świetlicy. Nauczyciele, przydzielani do Szkół Specjalnych, muszą odbyć **specjalne, 2-letnie studja w Instytucie Pedagogji Specjalnej.**

W Szkole Specjalnej nauczyciel jest **nietylko nauczycielem, ale prawie już lekarzem-psychjatrą.**

SPECJALNE METODY.

Nauka w szkole odbywa się oczywiście według specjalnej metody, dostosowanej do stanu umysłowego dzieci. Jest ona oparta na systemie Decroly'ego, t. zw. metoda naturalnych ośrodków zainteresowań, metoda czysto poglądowa. Dziecko uczy się tego, co budzi jego naturalne zainteresowanie, o tych rzeczach, z których wynosi bezpośrednio pożytek. Punktem wyjścia są wycieczki i prace ręczne.

W jednej klasie, w której była mowa o wiewiórce, widzę całe stado wiewiórek, ulepionych z plasteliny. Podziwiam kilka bardzo dobrych prac, prawie artystycznych.

Oglądam podręczniki: wszystkie opracowane własnoręcznie przez nauczycieli. Innych tutaj się nie używa. Oglądam pomysłową loteryjkę, służącą do nauki czytania i pisania, również owoc mozolnej pracy nauczyciela.

WZRUSZAJĄCE PRZYKŁADY MIŁOŚCI BLIŹNIEGO.

— Ależ jak wy sobie dajecie radę z tem wszystkiem? — pytam wreszcie. — Podręczniki, odzież, obuwie, żywność dla setki dzieci, siły robocze, kuchnia? Skąd czerpiecie środki na to wszystko?

— Żebrzemy gdzie się da. Pukamy do litościwych serc. I dają nam. Ludzie jeszcze nie zatracili serca. Oto kilka faktów:

Uczennice żeńskiego gimnazjum miejskiego od siedmiu lat oddają naszym dzieciom swoje śniadanie. Codziennie przynosi się je w koszach do szkoły i rozdaje między nasze dzieci. Zasługa to duża dobrych serduszek uczennic, jak i pani Kuszelnickiej, prawdziwej, niestrudzonej, a cichej zarazem i niepragnącej rozgłosu działaczki.

Pomagają nam również **oficerowie 4-go pułku lotniczego,** którzy wszyscy od przeszło roku opodatkowali się dobrowolnie na 1 złotego miesięcznie na rzecz naszej szkoły. Sumę tę przeznaczyliśmy w całości na zakup chleba.

Nad świetlicą czuwa i roztacza opiekę Komitet Pomocy Dzieciom z panią Dr-ową Swinarską na czele, który także zaopatruje dzieci w odzież, bieliznę, obuwie i zapewnia im beztroski pobyt w świetlicy.

Oprócz tego subwencjonuje szkołę wydział opieki społecznej Województwa, a na przybory szkolne otrzymujemy od Magistratu 200 zł. rocznie.

Ale tego wszystkiego mało. Potrzeby są tak wielkie, tak różne, że pole do popisu miłosierdziu ludzkiemu otwiera się tutaj rozległe.

„TO TYLKO MARZENIE".

Opuszczam szkołę. Jeszcze raz ogarniam wzrokiem ciasne podwórze, na którem wesoło się bawi grono dziewczynek, rozjaśniając nieco swemi śmiechami jego szarzyznę.

— To, co pan tutaj widzi, — mówi jeszcze pan Grabowski — to dopiero jedna strona medalu. Kiedyś pokażę panu drugą stronę. Był pan już w Okopach?

— Nie, nie miałem jeszcze odwagi, ani przewodnika.

— Zaprowadzę pana tam. Ujrzy pan obraz nędzy i rozpaczy. Jeść pan nie będzie mógł przez kilka dni. Władze robią, co mogą, pomagają dużo, ale same władze tak trudnemu zadaniu nie są w stanie podołać.

(Ciąg dalszy na str. 11-tej).

Tutaj musi całe społeczeństwo współpracować nad wielkiem dziełem walki z nędzą.

Ostatni obrazek, jaki unoszę ze szkoły: z kłębów pary, buchającej z kuchni, wyłania się postać dziewczyny z wielką tacą. Pierwsze porcje obiadu. Dzieci opuszczają ponure podwórze i garną się gromadnie do świetlicy.

Równocześnie widzę inny obrazek: Ta sama gromada dzieci bawi się wesoło na bardzo zielonym trawniku pod prawdziwemi drzewami, w słońcu, któremu nie zamykają dostępu odymione, czarne od sadzy zręby murów wysokich. Opodal wznosi się biały domek, lśniący dużemi oknami, domek, w którym dzieci nietylko uczą się i bawią, ale także **mieszkają.**

Lecz to tylko marzenie... Rzeczywistość nie jest tak różowa.

A możeby się znalazł zamożny obywatel, który w jakimś warjackim porywie dobroci stworzyłby taki raj na ziemi dla tych najbiedniejszych? Nie, ponosi mnie wyobraźnia. Rozważmy sprawę na trzeźwo, a okaże się, że pomoc nawet najskromniejsza, może tutaj cuda zdziałać. Wiem, że ludzie w gruncie rzeczy są dobrzy i dają chętnie i dużo. Często nie wiedzą jednak, do czyich rąk ich ofiary trafiają.

Tutaj ta obawa nie zachodzi, tutaj wszyscy sami mogą się przekonać, że każda szmatka, leżąca bezużytecznie w domu, posłuży do przyodziania biednego dziecka.

Tyle starej odzieży, bielizny, obuwia, tułą się często po rupieciarniach, — **rzeczy bezużyteczne dla nas, w ręku tych najbiedniejszych zamienią się w skarb.** To tak niedaleko ulica Prosta!

RODZICE,

którzy macie dzieci zdrowe, syte, ciepło ubrane, podziękujcie Bogu za dostatek czynem, dobrym uczynkiem, który sprawi radość dzieciom mniej szczęśliwym.

DZIECI,

wiem, że macie litościwe serduszka, które krają się i cierpią na widok nędzy. Nie możecie wyobrazić sobie, wy, żyjące w dostatku, otoczone czystą, promienną miłością, — w jak okropnych warunkach żyją wasi braciszkowie i siostrzyczki, te dzieci, tak skrzywdzone przez los, które też przecież mają prawo do szczęścia, prawo do miłości, prawo do życia w słońcu. Poproście rodziców, aby czasem pomyśleli o tamtych dzieciach i ulżyli im w ich doli.

O istnieniu szkoły mało kto wiedział. Może więc niniejszy artykuł przyczyni się nieco do zainteresowania jej losem szerszych warstw społeczeństwa, może głos mój i prośba o pomoc dla szkoły nie przebrzmią bez echa.

Wacław Wytyk.

SILVA RERUM

zebrał i zestawił Bolesław Busiakiewicz

KALENDARZYK HISTORYCZNY.

Co się kiedy i gdzie wydarzyło?

20 listopada

1557 Umarła w Bari **Bona Sforza**, żona króla Zygmunta Starego.

1694 Urodził się w Paryżu **François Marie d'Aronet Voltaire.**

1700 **Karol XII szwedzki** zwycięża wojska rosyjskie pod Narwą.

1808 Umarł w klasztorze w Dynaburgu znakomity astronom polski — **ksiądz Marcin Poczobut-Odlanicki.**

1858 Urodziła się znakomita szwedzka pisarka — **Selma Lagerloef.**

1894 Umarł w Peterhofie wirtuoz pianista i kompozytor rosyjski — **Antoni Rubinstein.**

1910 Umarł na stacyjce kolejowej Astapowo tłómaczony na wszystkie języki genjalny pisarz rosyjski **Lew Tołstoj.**

1925 Umarł najznakomitszy współczesny pisarz polski — **Stefan Żeromski.**

1925 (tegoż dnia) Umarła w Londynie królowa wdowa po Edwardzie VII angielskim — **Aleksandra.**

Z całego kraju

SKAZANIE DEFRAUDANTA

Sąd Okręgowy w Sosnowcu rozpatrywał sprawę sekretarza sądu grodzkiego w Zawierciu Leonarda Kazibudzkiego oskarżonego o sytematyczne sprzeniewierzenie opłat sądowych wnoszonych do sądu przez strony. Sąd skazał Kazibudzkiego na 5 lat więzienia i ponadto zasądził od Kazibudzkiego wpłatę na rzecz skarbu Państwa około 9 tysięcy złotych, które oskarżony zdefraudował.

RENOWACJA ZAMKU SOBIESKIEGO

W Żółkwi odbyła się uroczysta inauguracja odnowionych sal zamku królewskiego Jana Sobieskiego. Sale te zostały odnowione kosztem Rodziny Urzędniczej. Wydział Rodziny Urzędniczej postanowił wyłonić sekcję turystyczną oraz sekcję odnowienia zamku królewskiego, które rozpoczęte prace nad rekonstrukcją doprowadzą do końca i przywrócą zamkowi historyczny jego wygląd z XIX wieku.

OFIARY TRAMWAJU LWOWSKIEGO

Onegdaj we Lwowie wdowa po lekarzu 52-letnia Stefanja Ustrzycka została wczoraj o godz. 6 wiecz. na placu Marjackim zabita przez tramwaj. Ofiara wypadku zmarła momentalnie. Zaznaczyć należy, że dopiero w piątek w podobny sposób przejechany został na ulicy Łyczakowskiej głuchoniemy 35-letni Sumpf.

ŚMIERĆ POD KOŁEM MŁYŃSKIEM

W młynie Demblinga i Janowicza w Beremianach pow. czortkowskiego wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. W czasie nasmarowania łożysk koła, pośliznął się i wpadł pod koło młyńskie czeladnik młynarski Stanisław Byk, ponosząc śmierć na miejscu.

DZIECI WŁAMYWACZAMI

W Poznaniu dokonano przed kilku dniami zuchwałego włamania do mieszkania p. Kozielskiej (W. Garbary 11). Przeprowadzone przez policję dochodzenia ustaliły, że sprawcami włamania są 12-letni Henryk Gorecki i 13-letni Aleksander Herzberg. W czasie rewizji znaleziono przy przytrzymanych łup, który zwrócono poszkodowanej. Złodziejami zajęła się policja.

REMONT BAZYLIKI WILEŃSKIEJ

Remont balizyliki wileńskiej postępuje szybko naprzód. Prace w katedrze lustrowała specjalna komisja. W myśl planu zakończenie prac remontowych i oddanie Bazyliki do użytku nastąpi prawdopodobnie na Boże Narodzenie.

SKAZANY ZA ZANIEDBANIE ŚRODKÓW OSTROŻNOŚCI

Przed Sądem Okręgowym w Białymstoku toczyła się dziś rozprawa przeciw właścicielowi fabryki świec Nowikowi, oskarżonemu o zaniechanie w fabryce środków ostrożności, wskutek czego poniosła śmierć Julja Chmara, na której zapaliły się przesycone tłuszczem suknie. Sąd skazał Nowika na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary.

PRZEMYTNIK SACHARYNY ARESZTOWANY

Aresztowano w Ząbkowicach przemytnika Abrama Grina z Częstochowy, który w specjalnie uszytej podszewce kamizelki przewoził przemycaną sacharynę do Lwowa. Odbiorcami jego byli bracia Snopkowscy we Lwowie. W mieszkaniu Grina znaleziono 16 kg. sacharyny.

WZROST BEZROBOCIA W ŁODZI

Liczba bezrobotnych w Łodzi wzrasta obecnie ponieważ poza sezonowcami, którzy utracili już pracę, w wielu fabrykach naskutek zakończenia sezonu rozpoczęły się redukcje robotników. Martwy sezon w przemyśle trwać będzie do końca stycznia.

Ś. P.

FELIKS PAWEŁ GĘSTWICKI

artysta malarz

członek Konfraterni Artystów w Toruniu

zmarł dnia 18 listopada 1935 r. po długich i ciężkich cierpieniach.

W ś. p. Zmarłym tracimy długoletniego członka, dobrego kolegę i czczerego artystę.

Cześć Jego pamięci!

Konfraternia Artystów w Toruniu

I 0477

Szczegóły zamachu na synagogę w Sosnowcu

Gdyby bomba była wybuchła wcześniej skutki byłyby straszne

Śledztwo w sprawie wybuchu bomby w Sosnowcu ujawniło następujące szczegóły:

Około godz. 17,30 kilku chłopców żydowskich zauważyło cienką smugę dymu, wydobywającą się z pod drzwi synagogi.

Przerażony stróż synagogi Gersz Zauberman, uciekł i w tym momencie nastąpił ogłuszający huk, któremu towarzyszył brzęk tłuczonych szyb i walenie się muru.

Gdy kurz opadł nieco, stróż zauważył podnoszącego się z ziemi 14-letniego Rozembluma, który przebiegł kilka kroków i padł, brocząc krwią. Chłopiec miał poszarpane ubranie, a ręce i twarz broczyły krwią. Rękami przyciskał poszarpany brzuch, z którego wypływały wnętrzności.

Chłopiec ten, przewieziony do szpitala, zmarł. Pozatem lekko ranni zostali 8-letni Wolf Zauberman i Josek Trajman. Życiu ich nie zagraża niebezpieczeństwo.

Prowadząca dochodzenie policja, w związku z zamachem, zatrzymała kilka osób, których nazwiska nie są znane. Gdyby nabój eksplodował o 15 min. wcześniej, gdy w synagodze znajdowało się około 200 Żydów, skutki byłyby wprost potworne. Sprawcy jednak źle obliczyli czas, lub też zaopatrzyli nabój w zbyt długi lont.

Zima nastała w Polsce

Tatry pokryte śniegiem — Rzeka Szczara w okowach lodowych

Wskutek silnego obniżenia się temperatury (6—8 stopni poniżej zera) niektóre rzeki w powiecie słonimskim zamarzły. Również starorzecze Szczary w Słonimie jest już w okowach lodowych. Kanał rzeki Szczary, podobnie jak i łożysko właściwe rzeki, jest jeszcze czynne, lecz płynie już kra w dużej ilości.

W Zakopanem po kilku dniach słonecznej i mroźnej pogody wczoraj zaczął padać śnieg, który pokrył szczyty i całą dolinę pod tatrzańską kilkucentymetrową powłoką.

Notatki sportowe

Peterek, środkowy napastnik drużyny ligowej „Ruchu" otrzymał od jednej z czołowych zawodowych drużyn francuskich nęcącą propozycję zagrania w drużynie zawodowej z gażą 2.500 fr. fr. miesięcznie i gratyfikacją 250 fr. za każdy wygrany mecz.

* * *

W Londynie bawiła niemiecka drużyna hokeja lodowego Uniwersytetu z Heidelbergu, która pokonała zespół Kings College Davon w stosunku 5:2.

* * *

Kombinowany zespół zawodowych piłkarzy czeskich z Klubów Sparta i Slavia, stanowiący nieoficjalną reprezentację Czechosłowacji, poniósł na gruncie angielskim trzecią dotkliwą porażkę. Czesi pokonani zostali przez drużyny Manchester City i Stocke City, a w poniedziałek przegrali z drużyną Sheffield Wadnesday w wysokim stosunku 4:1.

* * *

Włosi ogłosili listę państw, z któremi wobec zastosowania sankcyj mają być zerwane wszelkie stosunki sportowe. Lista przedstawia się narazie następująco: Anglja, Francja, Sowiety, Holandja, Szwecja, Danja, Kanada, Nowa Zelandja, Południowa Afryka, Australja, Indje i Liberja.

* * *

Znany angielski klub ligowy Aston Villa, zwyczajem angielskim kupił nowego doskonałego piłkarza Jack Palethorne, który grać będzie na środku ataku. Za wspomnianego piłkarza Aston Villa zapłaciła fantastyczną sumę 5000 funtów szterlingów tj. około 130 tysięcy złotych.

Programy radjowe

Piątek, dnia 22 listopada 1935 r.

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny. 7.50 Program na dz. bieżący. 7.55 „Parę informacyj". 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr. 12.00 Hejnał z Wieży Marj. w Krakowie. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych): „Wycieczka w Lubelskie" w oprac. Jana Grabowskiego. 12.40 Muzyka (płyty). 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 „Z rynku pracy". 13.35—15.15 Przerwa. 15.15 Wiad. o eksp. polskim. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30—16.00 Kwartet Salonowy (transmisja z Krakowa). 16.00 Pogadanka dla chorych ze Lwowa. 16.15 Koncert ze Lwowa. 16.45 „Marceljanek wędruje dalej" — opowiadanie dla dzieci — Stefana Themersona. 17.00 Odczyt z Krakowa. 17.15 „Minuta poezji": fragment epicki Stefana Żeromskiego. 17.20—17.50 Recital wiolonczelowy z Poznania. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Recital śpiewaczy z Poznania. 18.30 Pogadanka aktualna. 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.45 Utwory Piotra Mascagniego (płyty). 19.00 „Skrzynka rolnicza" — inż. W. Tarkowski. 19.10 Program na dz. nast. 19.20 Koncert reklamowy. 19.25 Wiadom. sport. lokalne. 19.40 Wiadomości sportowe ogólne. 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00 Koncert w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Obrazki z Polski współczesne". 21.00 Balet w radjo: „Szecherezada" — muzyka M. Rimskij-Korsakowa (płyty). 22.00 VI audycja z cyklu „Kwartety J. Haydna". W progr. Kwartet Smyczkowy C-dur op. 33 Nr. 3 (Vogelczesnej". 21.00 Balet w radjo: „Szecherezada" — quartett) a) Allegro moderato, b) Scherzando-Allegretto, c) Adagio, d) Rondo-Presto. Wyk.: Kwartet Warszawski: J. Kamiński — L. Muzyka tan. (płyty). W przerwie o godz. 23.00 Wiadom. meteorol. dla komunik. lotniczej.

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA.

6.30—7.50 Transm. z Warszawy. 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55 Parę informacyj. 8.00—8.10 Tr. z Warszawy. 8.10—11.57 Przerwa. 11.57—12.03 Tr. z Warszawy i Krakowa. 12.03—12.40 Tr. z Warszawy. 12.40 Orkiestry i soliści (płyty). 13.25—13.35 Trans. z Warszawy. 13.35 Z operetek (płyty). 14.30—15.15 Przerwa. 15.15—15.20 Transm. z Warszawy. 15.20 Przegląd giełdowy i komunikat żeglarski. 15.30—16.00 Transm. z Krakowa. 16.00—16.45 Tr. ze Lwowa. 16.45—17.15 Tr. z Warszawy i Krakowa. 17.15—17.50 Tr. z Warszawy i Poznania. 17.50—18.30 Tr. z Warszawy i Poznania. 18.30 „Związki między Pomorzem a państwem Rzymskiem". Odczyt wygł. ks. dr. Wł. Łęga. 18.45 Okter Squire'a (płyty). 1) Liszt: Rapsodja węgierska nr. 1, 2) Mendelssohn: Pieśń wiosenna. 19.00 Pogadanka społeczna. 19.05 Wiadom. gosp. z Pomorza. 19.09 Chwilka morsko-pomorska. 19.10 Program na dzień następny. 19.20 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadom. sport. z Pomorza. 19.40—22.30 Transm. z Warszawy. 22.30—23.30 Tańce i piosenki (płyty). W przerwie o godz. 23.00 Transm. z Warszawy.

ZAGRANICA.

17.00 Lipsk. Koncert południowy. 17.45 Koenigswust. Duety wokalne. 18.15 Anglja (Nat. Progr.). Muzyka taneczna. 18.25 Budapeszt. Muzyka taneczna. 19.00 Kolonja. Trio Dworzaka. 19.00 Monachjum. Muzyka taneczna. 19.10 Bratisława. Koncert zesp. cytrzystów. 19.30 Budapeszt. „Norma" — opera Belliniego. (Tr. z Opery). 19.30 Wiedeń. Muzyka lekka. 20.00 Wiedeń. Wieczór oper. 20.00 Stockholm. Koncert symfoniczny. 20.10 Kopenhaga. Sonata patetyczna Beethovena. 20.10 Kolonja. „Zwierciadło radjowe". 20.10 Frankfurt. Koncert Mozartowski. 21.10 Beromuenster. Ork. Marka Webera. 21.30 Bratisława. Recital wiolончz. 22.10 Poste Parisien. Music-hall. 22.10 Wiedeń. Muzyka popularna. 22.30 Wrocław. Muzyka taneczna. 22.30 Budapeszt. Muzyka cygańska. 22.30 Koenigswust. „Nocna muzyczka". 22.50 Kopenhaga. Muzyka taneczna. 23.00 Bukareszt. Koncert nocny. 23.30 Anglja (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. 23.42 Wiedeń. Muzyka taneczna.

TORUŃ

OSTRZEŻENIE!

Wszystkich, którzy będą usiłowali szkodzić mojej opinji dobrego Polaka pociągnę do **odpowiedzialności sądowej.** 10496

Zygmunt Lepczyński,
kierownik buchalterji i zastępca szefa firmy OTTO JOST, Wejherowo.

Liczba czynności 1 K 7/31. 10494

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Nieruchomość położona w Wejherowie i w chwili uczynienia wpisu o przetargu zapisana w księdze gruntowej Wejherowo, karta 286 na imię Walentego Kott'a w Wejherowie zostanie w drodze egzekucji dnia 25 stycznia 1936 r. o godz. 10-tej przed południem wystawioną na przetarg przed niżej oznaczonym Sądem pokój nr. 8. Nieruchomość o obszarze 0,03,90 ha jest zabudowaną. Roczny dochód jako podstawa do podatku od wartości użytkowej budynków wynosi 1167 marek.

Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 19 maja 1931 r.

Niniejszem wzywa się wszystkich, których prawa w chwili zapisania wzmianki o przetargu nie były w księdze gruntowej uwidocznione, aby się z niemi zgłosili najpóźniej w dniu przetargu przed wezwaniem do wnoszenia ofert i prawa te uprawdopodobnili, gdyby wierzyciel im przeczył. W razie niezastosowania się do powyższego wezwania. prawa te przy oznaczeniu najniższej oferty nie zostaną wcale uwzględnione, a przy rozdziale ceny kupna dopiero po roszczeniu wierzyciela i innych prawach.

Zaleca się dwa tygodnie przed terminem podać na piśmie albo do protokółu sekretarza sądowego dokładne obliczenie swych roszczeń w kapitale, odsetkach, kosztach wypowiedzenia i kosztach sądowego dochodzenia swych praw. oraz oznaczyć pierwszeństwo, którego się żąda.

Tych, którym służy prawo sprzeciwienia się przetargowi, wzywa się, aby przed udzieleniem przybicia targu postarali się o umorzenie lub zawieszenie postępowania. gdyż inaczej prawo ich odnosić się będzie zamiast do nieruchomości, tylko do uzyskanej ceny kupna.

Wejherowo, dnia 6 listopada 1935 r.

Sąd Grodzki.

Sygnatura: Km. 387/35.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu rewiru IV. Leonard Rzymyszkiewicz, mający kancelarję w Toruniu ul. Łazienna nr. 13 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 grudnia 1935 r. o godz. 12 w Sądzie Grodzkim w Toruniu odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużników Teodora i Wandy Prylińskich nieruchomości: Toruń Stare Miasto położonej przy ul. Żeglarskiej 26, tom IV. wykaz L. 91, składającej się z obszaru 1 a, 19 mtr. kw., na której znajduje się budynek mieszkalno-handlowy o 4 kondygnacjach. Nieruchomość ma urządzoną księgę wieczystą w Sądzie Grodzkim w Toruniu.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 27.181,84, cena zaś wywołania wynosi zł. 20.386,38.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 2.038,63.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Toruniu, sala nr. 43.

Toruń, dnia 14 listopada 1935 r.

(—) Leonard Rzymyszkiewicz, komornik.

Do akt Km. Nr. 1760/35. 10492

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni, rewiru I, Jan Kamiński, urzędujący w m. Gdyni, przy ul. Starowiejskiej nr. 31a, obwieszcza, że na dzień 11 grudnia 1935 r. został wyznaczony opis nieruchomego majątku Józefy Bernhardowej Gdynia, wykaz 191, położonego w Gdyni przy ul. 10 Lutego róg Abrahama.

W związku z powyższem, na zasadzie § 2 art. 668 k. p. c. wzywa się wszystkie osoby, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do pomienionej nieruchomości lub jej przynależności.

(—) Kamiński, komornik sądowy w Gdyni.

Ostrzeżenie!

Wszystkich, którzy rozsiewają i będą rozsiewali fałszywe pogłoski o szykanowaniu przezemnie polskiego robotnika i szkodzą lub będą szkodzili mojej opinji lojalnego wobec Państwa Polskiego **pociągnę do odpowiedzialności sądowej.**

Osobny artykuł będzie zamieszczony w jutrzejszym numerze. 10495

Reinhard Jost,
prokurent firmy OTTO JOST, Wejherowo.

Do akt Nr. IV Km. 1371/35, 1703/35, 1487/35, 1699/35.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rew. IV, zamieszkały w Gdyni, na zasadzie art. 602 k. p. c. ogłasza, że w dniu 23 listopada 1935 r. o godz. 9 w Gdyni w mojej kancelarji przy ul. Władysława IV. nr. 23 m. 14 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 1 elektrolux z przyborami, wartości 100,— zł; o godz. 10-tej przy ul. Starowiejskiej 40: 4 kozły żelazne, 1 kowadło (150 kg) i 1 młot, wartości 138,— zł; o godz. 10,30 przy ul. Słupeckiej 39: 1 maszyna do szycia i 1 radjoaparat 3 lamp. na prąd z głośnikiem, ogólnej wartości 160,— zł; o godz. 11-tej (zbiórka kupców przy ul. Morskiej naprzeciw kościoła): 1 maszyna do liczenia, oszacowana na łączną sumę zł 500,—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. 10491

Gdynia, dnia 20 listopada 1935 r.

(—) K. Błaszkiewicz, komornik.

Km. 1851/35 10480

OBWIESZCZENIE.

W piątek, dnia 22 listopada sprzedawać będę w drodze przymusowej w Starogardzie więcej dającemu za gotówkę: o godz. 9-tej: 1 maszyna do szycia cholewek płaska „Singera", 1 maszyna ręczna do dziurkowania, oszacowane na łączną kwotę 258,— zł. Zbiórka licytantów na ul. Hallera nr. 25; o godz. 10-tej: 2 tombanki, 1 regał z policzkami, 2 regały za szkłem, 3 szafki za szkłem do czekolady, oszacowane na łączną kwotę 230,— zł. Zbiórka licytantów w moim biurze przy ul. Skarszewskiej 25.

(—) Bartkowiak,
Komornik Sądu Grodzkiego w Starogardzie rewiru I.

Km. 1301 i 1016/35 i inne.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Grudziądzu I-go rewiru, Lech Stanisław w Grudziądzu, ul. Groblowa 3, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 25 listopada 1935 r. o godz. 10,30 przed południem w Grudziądzu przy ul. Mickiewicza 18 u spedytora Jarzyńskiego, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do Anny Tykocińskiej w Grudziądzu, ul. Mickiewicza 1, składających się z: większej ilości par pończoch damskich, kilkunastu tuzinów rozmaitych nici, większej ilości swetrów damskich, koszul męskich, spodenek gimnastycznych, szalików wełnianych, kalesonów, koszul nocnych i różnych drobnych przedmiotów jak grzebienie, spinki do koszul, naparstki i t. p. Ruchomości te oceniono na 698,00 zł. Następnie przy ul. Długiej 24 sprzedawał będę: 5 par firan z drążkami, 1 szafę do ubrań, 1 kredens forniera dębowa, 1 stół okrągły, 1 narzutkę na stół i 1 serwis do kawy. Ruchomości te oceniono na sumę 255,00 zł., które oglądać można w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Grudziądz, dnia 5 listopada 1935 r.

(—) Lech Stanisław, Komornik Sądu Grodzkiego w Grudziądzu, rewiru I.

OGŁOSZENIA:
wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej . . . . 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . . 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . . 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach . . . . 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.
W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji miejscowych agencyj . . . . 2.50 zł
Z odnoszeniem do domu . . . . 2.80 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu . . . . 2.89 zł
Pod opaską . . . . 4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . . 2.32 gd; przez gońca . . 2.00 gd
„ „ z odbieraniem w administracji wprost . . . 1.75 gd
Zagranicą . . . . 4.00 gd
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
Witold Męźnicki, Toruń, ul. Mickiewicza 34.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobrostański, Gdynia, ul. Kujawska. — Redaktor odpowiedzialny na Wejherowo: Tadeusz Gerut, Wejherowo, ul. Sobieskiego 18 a. — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Leon Formański, Grudziądz, Plac 23 Stycznia 17, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Kazimierz Kretowicz, Tczew, Kościuszki 1. —

Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Członkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.